

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, ŚRODA 5 STYCZNIA 1949 ROKU

Nr. 3 (1304)

Czarny rok wasali Marshalla

Katastrofalny spadek produkcji, wzrost bezrobocia i brak żywności nękają państwa, zaprzędane przez zdrajców amerykańskim imperialistom

ANGLIA
LONDYN (PAP.). Ogłoszone przez brytyjskie Ministerstwo Handlu dane, dotyczące eksportu i importu na listopad ub. roku, wykazują ponowne tendencje zwykłe na rynkach światowych cen artykułów, importowanych przez Wielką Brytanię.

Zwykła objęła przede wszystkim surowce przemysłowe i produkty żywnościowe.

Na skutek zwykłej cen towarów importowanych, Wielka Brytania podniosła swoje ceny eksportowe na niektóre artykuły.

Organ City londyńskiej „Financial Times” stwierdza, że w ostatnich miesiącach bilans eksportu i importu brytyjskiego kształtuje się wybitnie ujemnie.

Czasopismo podkreśla, że niekorzystna dla Wielkiej Brytanii sytuacja na rynkach światowych jest następstwem planu Marshalla, który utrzymuje wysokie ceny na surowce i żywność, stanowiąc jednocześnie konkurencję dla brytyjskich wyrobów fabrycznych.

BELGIA

BRUKSELA (PAP.). Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowej sprawodawca, senator van Overbergh wskazał na groźbę coraz bardziej wzmagającego się w Belgii kryzysu gospodarczego.

„Przemysł belgijski — stwierdził van Overbergh — dotknięty jest bezrobociem, mieszkańcy Belgii uginają się pod ciężarem nadmiernych podatków, stanowiących 25 proc. dochodu narodowego, skarb państwa zmuszony jest udzielać olbrzymich subwencji przedsiębiorstwom użyteczności publicznej, handel zagraniczny Belgii wykazuje coraz większy deficyt, krajowi brak jest około 170.000 domów.”

SZWECJA

SZTOKHOLM (PAP.). Dziennik „Ny Dag” stwierdza, iż świątecznym prezentem, jaki naród szwedzki otrzymał od kapitalistów i socjaldemokratycznego rządu — jest bezrobocie.

Skutki narzuconej przez plan Marshalla polityki zaczyna się ukazywać: w telegramach państwowych wypowiedziano pracę 500 pracownikom, w fabrykach blachy w Malmo i Goteborgu, znacznej części załogi fabrycznej, podobnie jak i w stoczni w Udevalla.

Wielkie bezrobocie panuje również w branży budowlanej, osiągając w Sztokholmie rekord w wysokości 12 proc. o-

PZPJG Nr 1 wykonały swe zobowiązania

Załoga PZPJG Nr 1 w Łodzi melduje, iż przyjęte na zebraniu w dniu 29. X. 48 r. zobowiązanie przedkongresowe o wykonaniu do końca 1949 r. ponad plan: w przedzalni — 35.000 kg przędzy; w tkalni — 75.000 mb. tkanin zostało wykonane w dniu 30. XII. 1948 r. ilością: w przedzalni — 46.769 kg przędzy; w tkalni — 76.094 mb. tkanin.

Z perspektywą dalszej nędzy, głodu i bezrobocia rozporządzają Nowy Rok europejskie kraje kapitalistyczne, zaprzędane interesom eksploatacyjnym amerykańskich podżegaczy wojennych.

Podczas gdy narody Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Bulgarii, Rumunii i innych krajów demokracji ludowej mogą poszczycić się nowymi, wspaniałymi osiągnięciami na przełomie 1948 r. — 1949 r. w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej — wasale spekulantów z Wall Street jęczą pod jarzmem dolara, tracąc swe ostatnie siły na niewolniczą pracę dla największego wroga ludzkości — międzynarodowego imperializmu.

gólnej ilości zatrudnionych.

Tak wygląda w praktyce postulat utrzymania pełnego zatrudnienia, jakim reklamuje się rząd socjaldemokratyczny — pisze „Ny Dag”.

FRANCJA

PARYŻ (PAP.). 388 głosami przeciwko 181 głosom komunistów, Zgromadzenie Narodowe przyznało znacjonalizowanym

kopalniom węglowym 8 miliardów franków subwencji, zwrotnej w ciągu 4 lat.

Gaullista Plevin, który był sprawozdawcą projektu, usiłował wykazać, że konieczność przyznania subwencji jest następstwem ostatniego strajku górników.

Przeciwko próbom zrzuć odpowiedzialność na górników zaprotestowała ostro deputowana Bastide, dowo-

dząc, że deficyt znacjonalizowanych kopalń jest wynikiem błędnej polityki rządu.

Rząd kupuje węgiel amerykański droższy od węgla francuskiego, zamiast domagać się bezpłatnego węgla z Zagłębia Ruhry w ramach odškodowań.

Wysilki rządu winny zmierzać w kierunku rozwoju krajowego przemysłu węglowego.

Deputowany Roucaute stwierdził w swym przemówieniu, że represje policyjne kosztowały więcej, niż zaspokojenie słusznych żądań strajkujących górników.

Bilans Banku Francji za ubiegły tydzień wykazuje rekordowy obieg biletów skarbowych, który osiągnął 969.156 milionów franków.

W ciągu jednego tygodnia obieg banknotów wzrósł o blisko 20 miliardów franków.

Nowe zwycięstwo polskich górników Ponad 70 milionów ton węgla wydobyto w roku 1948

Według ostatnich danych Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, kopalnie polskie wydobyły w roku 1948 — 70.259.712 ton węgla kamiennego, uzyskując nadwyżkę 2.759.642 tony ponad ilość, przewidzianą Państwowym Planem Produkcyjnym.

Wynik ten równoznaczny jest z wykonaniem planu rocznego w 104,1 proc., tym samym przekroczony został po raz pierwszy przedwojenny poziom wydobywa węgla wszystkich kopalń wchodzących obecnie w skład Polskiego Przemysłu Węglowego.

W tym samym okresie wydobycie węgla brunatnego wyniosło 5.017.900 ton t. j. 119,5 proc. planu rocznego.

Koksoownie przemysłu węglowego wykonały przewidziane planem zadania produkcyjne w 107,6 proc., wytwarzając 3.227.620 ton.

W rezultacie tych osiągnięć plan wartościowy produkcji całego Przemysłu Węglowego przekroczony został o 5,5 proc.

O osiągnięciach roku 1948, nie notowanych dotychczas w historii górnictwa polskiego, dyrektor generalny CZPW tow. Józef Szczęśniak

zameldował Prezydentowi Rzeczypospolitej Bolesławowi Bierutowi, Premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi, oraz Ministrowi Przemysłu

i Handlu Hilaremu Mincowi i Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W depeszach 300-tysięczną rzeszą pracowników Polskiego Przemysłu Węglowego zapewniła, że wysunięte przez Kongres Zjednoczenia wy zadanie przedterminowe go wykonania Trzydziennego Planu odbudowy zostało na odcinku górnictwa w pełni zrealizowane.

Wielki odwrót — Czang-Kai-Szeka



Faszystowskie bandy Czang-Kai-Szeka rozpoczęły „wielki odwrót” — czyli bezładną ucieczkę przed zwycięskimi wojskami Armii Ludowej. Na zdjęciu dworzec w Hu-Po (prowincja Anhwei) — zajęty przez wojska ludowe wraz z olbrzymimi zapasami broni i amunicji pochodzenia amerykańskiego.

Rośnie ruch stachanowski wśród robotników radzieckich

MOSKWA. Dzięki stałemu wzrostowi mechanizacji pracy i kwalifikacji kadr robotniczych wzrasta się z każdym dniem wydajność pracy robotników radzieckich.

W ciągu roku 1948 połowa wszystkich robotników w Związku Radzieckim, m. in. 11 miln. kolejarzy uczęszczała na specjalne kursy, oraz do szkół stachanowskich.

W okręgu moskiewskim, w ciągu 10 miesięcy r. ub., wydajność pracy wzrosła w porównaniu z r. ub. o przeszło 13 proc. i o tyleż wzrosły jednocześnie place robotnicze.

Wielki odwrót — czyli bezładną ucieczkę przed zwycięskimi wojskami Armii Ludowej. Na zdjęciu dworzec w Hu-Po (prowincja Anhwei) — zajęty przez wojska ludowe wraz z olbrzymimi zapasami broni i amunicji pochodzenia amerykańskiego.

Czy Vinson pojedzie do Stalina?

LONDYN PAP. — Nowojorski korespondent dziennika „Daily Mail” notuje pogłoski, obiegające znowu amerykańskie koła polityczne, jako by prezydent Truman zamierzał pomimo wszystko, wysłać swego doradcę Vinsona do

Moskwy.

Vinson miałby się udać w osobistej „misji pokojowej” Truman do Generalissimusa Stalina.

Korespondent dziennika dodaje, że wpływy Vinsona w USA stale się zwiększają.

Życie gospodarcze Czechosłowacji na progu 1949 roku

PRAGA. Jak wiadomo, ostatni dzień ub. roku był jednocześnie ostatnim dniem 2-

letniego planu gospodarczego, który został zrealizowany w Czechosłowacji z inicjatywy partii komunistycznej.

Plan gospodarczy w r. 1947 został wykonany w 100,9 proc., pomimo wielkich trudności, związanych z katastrofalną suszą i sabotażem ze strony kół reakcyjnych.

W pierwszych 11 miesiącach 1948 roku plan gospodarczy został wykonany w 102 proc.

W nowym roku 1949 Czechosłowacja przystępuje do realizacji 5-letniego planu odbudowy i rozwoju życia gospodarczego.

Ambasador Bedell Smith podał się do dymisji

WASZYNGTON PAP. — Po rozmowie z prezydentem Trumanem ambasador USA w Moskwie — Bedell Smith oświadczył dziennikarzom, że złożył na ręce prezydenta rezygnację ze swego stanowiska.

Konferencje Partyjne PZPR

Dziś, dnia 4 b. m. odbędą się następujące konferencje P. Z. P. R.:

godz. 14 — PZPB Nr 3 („Geyer”)

godz. 14 — PZPB Nr 5 („Wima”)

godz. 13.30 — PZPB Nr 8

godz. 16 — „Film Polski”

To im się nie podoba

„Telegraf”, organ niemieckich prawicowych socjal-demokratów, ściślej zaś mówiąc, organ anglosaskich mocodawców tej partii, Robertsona i Clay'a grzmi na swych łamach przeciw decyzji rządu polskiego zlikwidowania ML ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Okazuje się, że pisma-kom pozostającym na żółdnie p. p. Robertsona i Clay'a decyzja ta nie podoba się dlatego, iż rzekomo stanowi pogwałcenie układu poczdamskiego.

Już przysłowie ludowe poucza aby w domu wisieć ca nie mówić o stryczku. Zaisie dziwnym się wyda je, że redaktorzy i inspi-ratorzy antypolskiego artykułu na szpaltach „Tele-graf” chwytają się tak śli-skiej dla siebie tematyki i argumentacji.

Schumacher i Neumann, Clay i Robertson — bez-pośredni sprawcy syste-matycznego łamania ukła-dów w Jaltcie i Poczdami — w roli obrońców tych układów — toż to widowisko godne bogów!

A raczej po prostu ty-lko śmiechu warle.

Chyba to ostatnie. Bo na sytuacji prawnej i faktycznej Ziem Odzys-kanych w Rzeczypospolitej wypociny „Telegraf” wpływu mieć na pewno nie będą.

Jedno tylko: Polacy raz jeszcze mogli się przeko-nać, jak życzliwi są im anglosascy imperialiści.

Rewindykacja mienia polskiego z Austrii nie powinna napotykać na trudności

Nota polska stwierdza:

1. że odszukanie wywiezionego przez okupanta niemieckiego mienia polskiego natrafia na duże trudności,

2. że rewindykacja tego mienia jest jednym z zasadniczych praw przyznanych poszkodowanym państwom,

3. że zasada ta została przyjęta zarówno w deklaracji z 5. 1. 1943 r., podpisa-nej m. in. przez rządy Stanów Zjednoczonych i Pol-
ski, jak i w umowie kon-

Nota Misji Politycznej RP w Wiedniu do Sojuszniczej Rady Kontroli

WARSZAWA (PAP). — W związku z decyzją ame-rykańskich władz okupacyjnych w Austrii wstrzymania od 19. 1. 1949 r. przyjmowania wniosków w sprawie re-windykacji mienia polskiego, znajdującego się w ich strefie, Misja Polityczna R. P. w Wiedniu wystosowała notę do Sojuszniczej Rady Kontroli w Austrii.

W notacji z 28. 6. 1946 r., w której ponadto stwier-
dza się, że mienie stanowią-
ce własność jednego z państw sojuszniczych, o ile

znajduje się w Austrii, pod-
lega jedynie kompetencji
Komisji Alianckiej.

4. że decyzja władz ame-
rykańskich naraża na u-

szczerbek interesy R.P. i jej
obywateli, przez niemoż-
ność rewindykowania mie-
nia polskiego.

5. że żaden z rządów so-
juszniczych nie może jed-
nostronnie anulować praw
drugiego sojusznika.

6. że mienie polskie nie
zostało dotąd w całości re-
widykowane, ani z Austrii,
ani zwłaszcza z amerykań-
skiej strefy w Austrii.

7. że wnioski rewindyka-
cyjne są w dalszym ciągu
nadsyłane i nie ma powodów
przypuszczać, by nadsyłanie
miało ustać po 19. 1. 1949 r.

W zakończeniu nota prote-
tuje przeciwko jednostronnej
decyzji władz amerykańskich
i prosi Sojuszniczą Radę Kon-
troli o zmianę tej decyzji.

Zdraycy narodu polskiego przed sądem

Proces b. współpracowników warszawskiej prasy gadzinowej

WARSZAWA (PAP) Dnia 3
bm, rozpoczął się przed Sądem
Okręgowym w Warszawie pro-
ces przeciw 11 byłym współ-
pracownikom warszawskiej
prasy gadzinowej: „Nowego
Kuriera Warszawskiego”, „7
dni” oraz miesięczników „Fa-
li” i „Co miesiąc powieść”.

Na ławie oskarżonych zasie-
dli: Józef Antoni Sierżputow-
ski, Alfred Szklarski, Władysław
Leśniewski, Czesław Pu-
dłowski, Tadeusz Trepanow-
ski, Mieczysław Antoni Kwiat-
kowski, Kazimierz Augustow-
ski, Jan Wolski, Ludwik Ziem-
kiewicz, Kazimierz Mann i
Tomasz Pągowski.

Akt oskarżenia zarzuca wy-

żej wymienionym, że w czasie
okupacji niemieckiej, począw-
szy od jesieni 1939 r., do kłes-
kiej Niemców, idąc na rękę o-
kupantowi uczestniczyli w re-
dagowaniu wymienionych cza-
sopism niemieckich w języku
polskim.

Pisma te wydawali Niemcy
w celu osłabienia postawy mo-
ralnej i ducha oporu narodu
polskiego wobec okupanta.

Uzasadnienie aktu oskarże-
nia przedstawiając ogólne
wytoczne niemieckiej polityki
eksterminacyjnej wobec naro-
du polskiego podkreśla dąże-
nie administracji niemieckiej
w Polsce do odcięcia Polaków
od wszelkich przejawów życia

kulturalnego. Zadania te spe-
lnić miała m. in.: ściśle pod-
porządkowana Ministerstwu
Propagandy Rzeszy — niemiec-
ka, wydawana w języku pol-
skim „prasa” gadzinowa.

Na podstawie zebranych w
toku dochodzenia materiałów
akt oskarżenia stwierdza, że
prasa gadzinowa miała wytk-
nięte następujące zadania:
wytworzenie i utwierdzenie w
społeczeństwie polskim mitu o
niezwyciężonej potędze Rzeszy
i jej armii, o doskonałości i
nieodwracalności nowego po-
rządku niemieckiego, wpojenie
społeczeństwu polskiemu mni-
mania o jego niższości w sto-
sunku do Niemców i wytworze-
nie przekonania, iż jedynie
pod opieką i ochroną Rzeszy
Polacy mogą egzystować, da-
lej, że represje dotyczą wyłącz-
nie tych, którzy występują
przeciw niemieckiemu po-
rządkowi i niemieckiej wła-
dzy i że wojna nakłada na Po-
laków obowiązek pracy w Rze-
szy i dla Rzeszy.

Było również zadaniem pra-
sy gadzinowej wytworzenie
w społeczeństwie wrogiego kli-
matu w stosunku do Zw. Ra-
dzieckiego, wywoływanie na-
strojów antysemitów oraz sy-
stematyczna deprawacja i de-
moralizacja społeczeństwa pol-
skiego, a zwłaszcza młodzieży
— w czym widzieli Niemcy
skuteczny środek walki z pol-
skim ruchem oporu.

Z Francji do Polski

powrócił nowy transport polskich górników

Do Międzyzlesia przybył specjalny pociąg, wiozący reemigran-
tów, wśród których znajduje się około 40 górników, wysiedlo-
nych z Francji za udział w bohaterstwie walcu strajkowej fran-
cuskiej klasy robotniczej. Wracający po wieloletniej tułaczce
do kraju spotkali się z serdecznym przyjęciem władz i społec-
zeństwa. Wagon przybyły do Międzyzlesia udekorowane ga-
łazkami choiny, oraz sztandarami narodowymi. Na wszystkich
wagonach widnieją hasła: „Jedziemy własnym wysiłkiem budo-
wać dobrobyt naszej Ojczyzny”, „Wracamy związani wię-
zami przyjaźni polsko - francuskiej”, oraz hasła na cześć Pre-
zydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina i Polskiej Zjednoczo-
nej Partii Robotniczej.

Przedstawiciel władz pol-
skich, witając powracających do
kraju, powiedział m. in.: „Nie
brak tu dla was ani pracy, ani
chleba, a my dołożymy wszel-
kich starań, abyście tu w Pol-
sce mogli znaleźć dobrobyt i spo-
kój, którego odmówiono wam
we Francji”.

Wysiedleni z Francji górnicy
zostali skierowani głównie do
Wałbrzycha, gdzie przemysł wę-
glowy przygotował już dla nich
kompletne umebłowane mieszk-
kania, zaopatrzone we wszelkie
zapasy zimowe.

Inni skierowani zostali do
miejscowości, w których przygo-
towano dla nich odpowiednie
warunki pracy i bytu.

Dwuletni plan gospodarczy w strefie radzieckiej Niemiec

BERLIN PAP. — W zwią-
zku z nowym planem dwule-
tnim strefy radzieckiej, który
rozpoczął się w dniu 1 stycz-
nia br. organ niemieckich
związków zawodowych — „T.A.
buene” pisze m. in.

„Rok ubiegły przyniósł strefie
radzieckiej nie tylko wy-
pełnienie, ale i przekroczenie

planów gospodarczych w dzie-
linie przemysłu, komunika-
cji i rolnictwa.

W ten sposób — stworzone
zostały podstawy do przepro-
wadzenia nowego planu dwu-
letniego, który posłuży do od-
budowy gospodarki pokojo-
wej z własnych źródeł i wła-
snymi siłami”.

Od Redakcji

Już w najbliższych dniach rozpoczynamy druk słynnej
powieści Teodora Dreisera pt. „Tragedia Amerykańska”, któ-
rej początek ukazywał się na łamach „Kuriera Popularnego”.

W. Ażariew

35

Daleko od Moskwy

Tam siedziało dwoje ludzi odwróconych plecami od
drzwi i obliczali kolumnę gazetową. Niezauważona przez
nich Tania podeszła bliżej i poprzez ich głowy zaczęła
ogłądać wilgotny arkusz drukarski z wciśniętymi szpalta-
mi. W artykule wstępnym poruszone były zadania budo-
wy, o ofiarnej pracy w okresie wojny, która równa się
wyczynom bohaterom na polu bitwy. O napadzie japoń-
czyków nie znalazła ani słowa.

— Czy można zadać jedno pytanie? — głośno zapyta-
ła Tania, potem jak przeczytała artykuł do końca. Jeden
z dziennikarzy drgnął ze zdumienia. — Dlaczego wy na-
zywacie gazetę organem całej budowy?

— Przed ukazaniem się w druku, obcy nie wolno
czytać gazety, — powiedział błąd młody człowiek o błę-
kitnych oczach i odwrócił arkusz białą stroną do góry.

— Nie odwracajcie, gdyż zdążyłam już wszystko prze-
czytać.

— Kim jesteście i czego właściwie chcecie? — z roz-
drażnieniem zapytał błękitnooki.

— Nie obawiajcie się, nie jestem obca: jestem takim
samym gospodarzem tu, jak i pozostali. Czy jesteście re-
dakto-rem?

— Jeśli chcecie — jestem redaktorem. Moje nazwisko
Puszczyn.

— Dlaczego, towarzyszu Puszczyn, gazeta nazywa się
organem budowy, jeśli piszą ją w zarządzie i tylko o za-
rządzie? Choćby znalazła się w niej jedna wzmianka o
punktach. Na przykład o naszym!

— Jesteście z punktu? Delegat? Doskonale! Siadajcie

i piszcie notatkę. Zaraz ją odbijemy.

Kolporterzy ożywił się, jeden z nich przysunął krze-
sło, drugi położył przed dziewczyną arkusz papieru i pió-
ro.

— Nie jestem delegatem. Przyjechałam dowiedzieć się
o Zalkinda, dlaczego nasz punkt pozostawiony jest na
stronie.

— Ale wy jesteście z trasy!

— Oczywiście! nie widać po mnie, że nie jestem gabi-
netowym działaczem.

— Widać, widać. Ale to nie jest ważne, że nie jeste-
ście delegatem. Piszcie o czym chcecie, byleby o trasie. My
dopiero zaczynamy żyć. To jest nasz drugi numer. Nara-
zie nie mamy połączenia z punktami, musimy więc zbier-
ać materiał tu na miejscu, jak to się mówi, nie odcho-
dząc od kasy.

— Niesłusznie! Materiał należy zbierać nie w gabine-
tach, a na terenach budowy. Uczcie się od koresponden-
tów wojennych, którzy pod ostrzałem piszą notatki i re-
dagują gazety. Wszak przyszedł do was z dziewiątego
punktu, dlaczego więc nie możecie przyjść do nas?

— Sama, na nartach? — zachwycił się Puszczyn. —
Napiszcie o tym jakżeście szli, jaką mieliście drogę?

Ku zdziwieniu Puszczyna Tania nie odpowiedziała ani
słowa i zabrała się do pisania notatki.

— Mało! — z żalem powiedział Puszczyn, gdy po dwu
dziesięciu minutach otrzymał arkusz zapisany dużym, nie-
dbałym charakterem pisma.

— Starczy. I to też się nie nada, nie zdecydujecie się
umieścić.

Notatka w ostrych wyrazach żądała od kierownictwa
budowy więcej uwagi dla punktów: „Pora już wyjść po-
za ściany zarządu na przestwory trasy”. Puszczyn rzeczy-
wiście zamysłili się nad notatką — może warto było poru-
szwé w gazecie tą sprawę.

Orędzie Noworoczne Prezydenta Bieruta w prasie radzieckiej

MOSKWA (PAP). Prasa
radziecka zamieściła w ob-
szernym streszczeniu orędzie
noworoczne Prezydenta Rze-
czypospolitej Polskiej — Bo-
lesława Bieruta.

81 Kongres USA rozpoczął obrady

WASZYNGTON (PAP).
W poniedziałek rozpoczę-
ła się sesja 81 Kongresu
USA, która trwać będzie 6
miesiący.

Pierwszy dzień obrad po-
święcony był przeważnie
sprawom organizacyjnym.

We wtorek Prezydent
Truman odczyta orędzie na
wspólnym posiedzeniu obu
Izb Kongresu.

„O trwałypokój i o demokrację ludową” Nowy numer noworoczny

BUKARESZT (PAP). Ukła-
dano się w druku noworoczny
numer organu Biura Informa-
cyjnego Partii Komuni-
stycznej i Robotniczych:
„O trwały pokój, o demo-
krację ludową”.

Na bogatą treść numeru
składają się: artykuł wstęp-
ny pt. „Wzrastają i krzepną
siły demokracji i socjaliz-
mu”, sprawozdanie z Kon-
gresu Zjednoczeniowego pol-
skich partii robotniczych,
referat Bolesława Bieruta:
„O podstawach ideologicz-
nych Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej” i kore-
ferat Józefa Cyrankiewicza,
sprawozdanie z Kongresu

Bułgarskiej Partii Komuni-
stycznej i przemówienie
Georgi Dymitrowa, wygło-
szone na tym Kongresie, —
oraz artykuły: Wilhelma
Piecka: „Sytuacja klasy ro-
botniczej w Niemczech”,
prof. Parnocha: „Przyjaźń z
ZSRR — rejonem rozwoju
krajów demokracji ludo-
wej”, Jeanette Vermeersch:
„Kobiety francuskie w wal-
ce o chleb, pokój i demokra-
cję”, Ili Erenburga: „Czas
pracuje dla nas”, Jana
Drdy: „Przyszłość kultury
należy do socjalizmu”, Za-
sławskiego: „Nadzieje socja-
listyczne i iluzje kapitali-
styczne”.

Wyrazy podziwu dla Polski śle demokratyczny działacz portugalski

WARSZAWA (PAP). —
Do biura informacji pol-
skich w Rio de Janeiro na-
deszło pismo od p. Lucio
Pinheiro dos Santos, byłego
profesora Uniwersytetu w
Porto (Portugalia), przeby-
wającego obecnie w Brazy-
lii.

Dziękując za materiały
informacyjne o nowej Pol-
sce, prof. Lucio Pinheiro
dos Santos pisze:

„Proszę o przekazanie Je-
go Ekscelencji posłowi R.P.
wyrazów szacunku ode mnie.

jak również od innych Portu-
galczyków z antysalazarow-
skiego ruchu.

Pragniemy jednocześnie
wyrazić nasz największy po-
dziw dla wspaniałego dzie-
ła odbudowy, dokonanego
już przez nową Polskę i
prześlać nasze życzenia
szczęścia i stałego postępu
dla demokracji polskiej.

Solidaryzując się z dzie-
łem postępu wszystkich na-
rodów świata, czujemy się
szczęśliwi — kończy swe
pismo uczony portugalski —
z powodu triumfów Polski”.

Tania znowu zajrzała do głównego inżyniera, ale ten
jeszcze nie wrócił. Przypomniała sobie wszystkie zlecenia
z punktu i postanowiła pójść do Libermana. Naczelnik
aprowizacji rozmawiał z siedzącym przed nim człowie-
kiem w kożusku.

— Matko koehana! Pierwszymi transportami, wszyst-
ko zostanie przesłane na wasz punkt! — wołał. — Zapisz-
cie sobie na papierku, a ja wyliczę, co wszystko naszym
kowałem dla was...

— O co za chrabaszcz! — pomyślała Tania — Czło-
wiek przyszedł do niego, aby się bić z nim, a odejdzie
szczęśliwy”.

Rzeczywiście przedstawiciel punktu mocno uścisnął
Libermanowi dłoń, dwa razy mu podziękował i odszedł
wyraźnie zadowolony.

— Tanieczka! Królowa! Aniela najmilszy! — żywo
wskoczył naczelnik aprowizacji, z rozwartymi ramionami.
Co za temperament! Liberman prosił nieco spokojniej
— powiedziała Tania odsuwając się. Mój stosunek do was
nie zmienił się.

— Możecie nie podpowiadać. Poskarżę się koniecznie
i dopnę tego, że oberwiecie?

— Nie! Ja nie oberwę! — Liberman z zadowoleniem
zachichotał. — Ja się zajmuję teraz tylko witaminami,
koszulami, butami. Technicznymi materiałami nie zarzą-
dzam. I dzięki Bogu!

— Co za bzdury pleciecie! Nową sztukę wymyślicie?

— Nie ja wymyśliłem, moja królowo, nie ja — sam
Batmanow! Podzielił aprowizację na dwie części. Utwo-
rzył się nowy oddział: OTB, oddział technicznej aprowi-
zacji z pięknym Fedosowym na czele! Nie na próżno od-
dział Fedosowa jak tylko zdążył się zorganizować otrzy-
mał sympatyczną nazwę: „OTB — jest to oddział tamu-
jacy budowę”.

Wielkie plany i sojusz robotniczo-chłopski

Kapitalistyczno-obszarnicze rządy w okresie międzywojennym sojusz robotniczo-chłopski traktowały jako jedno z głównych niebezpieczeństw, podważających ich istnienie. Toteż starały się one przy pomocy „kadziuchopów” i „ludowców” typu Mikołajczyka wytworzyć opinię i utrwalic przeświadczenie, o przeciwności interesów miasta i wsi. W ten właśnie sposób chciały one — w myśl zasady dziel i panuj — rozgranicać te dwa ośrodki życia narodowego.

Temu celowi służyły teorie agrarystyczne, teorie o odrębności kultury chłopskiej i pieczeniowicie hodowany folklor, jako wyraz „odmienności duszy chłopskiej”. Kapitalista — obszarai i bogacz wiejski tymi właśnie teorijskimi pragnął przysłonić nędzę i zacołanie milionów biednych chłopów i fernali. Pobieżna choćby obserwacja życia wiejskiego wskazywała tym czasem, że biedny chłop w przeciwnieństwie do bogacza posługującego się siłami naj-mniejszymi — pracuje od świtu do nocy, że w tych warunkach pozabawia się naj-prymitywniejszego nawet kontaktu z życiem kulturalnym. Niejeden dwór i plebania starały się to wszystko, co było wyrazem postępu przedstawiciele chłopu jako objaw zepsucia i upadku moralnego. Chłop nie powinien czytać książek, oglądać filmów, słuchać radia, ubierać się z miejska — bo to niszczy jego „krzepę moralną”.

W nocy, czy zespoły, których warunkach te jedre próbowały wyrwać się z tej sztucznie utrzymywanej gnieźdki — musiały zwalczać na swej drodze tysiączne przeszkody. Pamiętniki, biograficzne powieści, pisane i niepisane wspomnienia synów i córek chłopskich pełne są obrazów wstrząsającej często treści. Wsteczniństwo ówczesne traktowało tych ludzi jako nieoprawnych buntowników, a wychowane w ciemności i zacołaniu najbliższe otoczenie odcinało się od nich w

niektórych wypadkach z niechęcią i niezrozumieniem. W iluż izbach chłopskich młodzież po prostu walczyć musiała o nikły choćby kontakt z kulturą. Zatroškani o kawałek chleba rodzice — kłóży ich zresztą za to winili — jakże cierpko dzieciom wiali nieraz swym dziecinnych „próżniactwa i gorszące fanaberie...”

Na takim właśnie podłożu krzewił się — jak to określa „Manifest Komunistyczny” — „idiotyzm życia wiejskiego”.

Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stworzył nowe możliwości pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wzmocnienie znaczenia w życiu naszego kraju roli proletariatu oznacza bowiem jednocześnie zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jest oczywiste, że w sojuszu tym hegemonem, kierowniczym czynnikiem walki jest proletariatus.

Wsteczniństwo wszelkiego rodzaju — poczynając od wydziedziczonych kapitalistów i obszarników, kończąc na pravicowych ludowcach — przodownictwo klasy robotniczej stara się przedstawić, jako objaw pomniejszania wagi pracującego chłopstwa, by w ten sposób skłócić sprzymierzeńców klasowych w mieście i na wsi. Poczynania ich — podejmowane ze szczególnym nasileniem na emigracji — można by po-

równać z akcją rosyjskich narodników, którzy twierdzili, że marksiści chcą jakoby zrujnować wieś, że marksiści chcą jakoby „wygotować każdego chłopca w kotle fabrycznym”.

A czego w istocie chce klasa robotnicza? Jakie są cele programowe i organizacyjne wytknięte przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą?

Droga do socjalizmu polega między innymi na likwidacji tych przeciwnieństw w życiu miasta i wsi, jakie wytworzył przez długie lata ustroj kapitalistyczny, jakie przetrwały jeszcze do dziś w spadku po feudalizmie. Demokracje ludowe — budujące zręby socjalizmu — dają do pełnego awansu społecznego i kulturalnego chłopca — swego sprzymierzeńca klasowego. Mechanizacja uprawy roli, elektryfikacja, radiofonizacja, kina, liczne średnie zakłady naukowe na wsi, nowe drogi, napływ młodzieży wiejskiej na uniwersytety — to zdobycze ustrojowe, które w miarę ich wzrostu, będą coraz potężniejszymi czynnikami postępu pracującej wsi.

Uchwalony na Kongresie PZPR 6-cioletni plan rozwoju zapowiada elektryfikację 8 — 10 tysięcy gromad, z pewnością dostawę 50 — 60 tysięcy traktorów, przewiduje na podstawie dokładnych badań znaczący postęp w dziedzi-

nie społecznych reform gospodarowania, podniesienia poziomu kulturalnego przez rozpowszechnienie oświaty, czytelnictwa, urządzeń socjalnych i zdrowotnych.

Realizacja tych planów będzie wymagała znacznych ofiar materialnych, wielkiej oszczędności w stosunku do chłopów. Któż będzie ponosił te ofiary? Lenin powiedział, że „każdy ustroj społeczny powstaje tylko przy poparciu finansowym określonej klasy”. Budowa zrębów socjalizmu podjęta przez demokrację ludową w Polsce, to rezultat wysiłków wszystkich ludzi pracy — w pierwszej mierze jednak proletariatu. To klasa robotnicza zatem, wykonując swą historyczną misję, bierze na swe barki największy ciężar budowy nowego ustroju!...

Tak Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pojmuje swoje cele i zadania, tak polska klasa robotnicza traktuje swoją rolę hegemonu w stosunku do pracującego chłopstwa, taka jest istotna treść sojuszu robotniczo-chłopskiego. Postulaty te uzewnętrzniają się dziś w konkretnych czynach w mieście i na wsi. Będą one jednocześnie za każdym kroku bezlitośnie demaskować tych wszystkich, którzy chcieli by osłabić sojusz robotniczo-chłopski, którzy chcieli by zawracać kijem rwący potok wydarzeń historycznych.

Antoni Pokorski.

TO I OWO

TATERNIK

Urlop święteczny — rzecz dobra, przyjemna i pożyteczna. Na to przesiedli się święta, żeby wypocząć, „wydobreć” itd. Jest nawet czas, aby gdzieś wyjechać. Np. w góry. Bardzo zdrowo wyjechać w góry. „Puchawy śniegu tren”, który bynajmniej nie rozmięka się na błoto, śnieżka i otyłocze powietrze, malownicza panorama...

Dlatego trudno się dziwić, że, powiedzmy kierownik personalny pewnej dajmy na to, instytucji społecznej, instytucji „z cenzurą” (akademickiej) zabrał plecaki, narty i wypuścił się do Zakopanego. Wolno mu. Też przecież człowiek i należy mu się prawo do bezstroskiego odpoczynku i zapomnienia o tnie, kłopotach życiowych.

Tylko, widzicie, stanowisko poniekąd obywatelskie. Kierownik personalny bądź co bądź nie ożył i zbyt lekko obowiązków swoich traktować nie powinien. od nich tak w zupełności „odfrunąć”. Zwłaszcza, gdy przed wyjazdem nie zatwierdził wszystkiego, co do niego należy.

A sprawa nawet drobna, niby — nie znacząca. Dotycząca biletów tramwajowych. Po pięć złotych czy po piętnaście? Taryfa wprowadzie dla młodzieży akademickiej, wiadomo, ulgowa (znaczy się — słoty pięć), ale za okazaniem ostatecznej należytej legitymacji. A pan kierownik właśnie o tych legitymacjach zupełnie zapomniał. Z głowy mu po prostu wyleciało. Tak był, biedaczek, zajęty układaniem rzeczy podróży w plecaku i szykowaniem nart, że skąd mu tam do jakichś studenckich legitymacji! Zamknął je dla bezpieczeństwa w biurku czy może nawet zabrał do domu (trudno to sprawdzić), no, i wyjechał.

A wśród akademosów oburzenia. — Co jest, do stu geśch piór — wolają — gdzie nasze legitymacje? Nie chcemy bułki za tramwaj po piętnaście złotych, nie mamy nawet na to...

I wcale „nie należy” im się tyle płacić, skoro taryfa uwzględnia ich w rubryce: ulgowe. Natomiast należy bezwzględnie ściągnąć kierownika. Z Zakopanego. Obojętne, gdzie by się w danej chwili znajdował. Na Kasprzym czy na Giewoncie. I niech sprawę zatwierdzą. A co do taternictwa — to i w Łodzi też okazję znajdzie.

Dużo u nas przede różnymi seccytlno. Szczytów, że tak powiem, biurokracji. A on się umie na nie wcale nieźle wdrapywać.

E. Tam.

Spisek kłamstwa i mistyfikacji

Rozgłośnie amerykańskie w służbie monopolistów

Rozgłośnie amerykańskie, a w szczególności oślawiony „Głos Ameryki”, poświęcają sporo uwagi sprawom Europy Wschodniej, oświetlając fakty i wypadki zgodnie z interesami imperialistów USA, t. j. w sposób fałszywy, złośliwy i tendencyjny. Stosunek speakerów i komentatorów rozgłośni amerykańskich do SZRR i krajów demokracji ludowej jest nieprzyjazny, a często wrogi, co nie trudno stwierdzić, słuchając amerykańskich „informacji” radiowych na temat Polski.

ydana ostatnio w USA książka Eugeniusza Koneckiego p. t. „Spisek informacyjny” („The American communications conspiracy”) rzuca wiele charakterystycznego światła na stan rzeczy w roz-

głośniach amerykańskich, ich podstawy materialne i metody funkcjonowania.

Autor książki przez szereg lat był pracownikiem radia amerykańskiego, zebrał więc obfity materiał, odsłaniający

sprężyny i kółka mechanizmu, który służy do ideologicznego urabiania mas radiosłuchaczy, do walki z prądem postępowym i demokratycznym.

Podobnie jak amerykańska prasa, radio również znajduje się w rękach największych potentatów finansów i przemysłu USA. W „National Broadcasting Co” dominuje grupa Morgana i Rockefellera. Konkurencyjna rozgłośnia „Columbia Broadcasting Co” obsługuje interesy Harrimanów i Brownów. Przeszło połowa rozgłośni amerykańskich jest własnością wielkich dzienników lub koncernów prasowych. Tak np. magnat prasowy, znany re akcjonista Mac Cormick jest głównym akcjonariuszem rozgłośni „Mutual Broadcasting System”.

„Kontrola” monopolistów nad rozgłośniami amerykańskimi — to fakt powszechnie znany. „Kontrola” ta wykonywana jest głównie drogą wypłacania rozgłośniom ogromnych sum za nadawanie audycji reklamowych. Te audycje przeplatają się z audycjami polityczno-propagandowymi, które — jak podkreśla Konecki — bardzo przypominają metody „hitlerowskie”. Rozgłośnie amerykańskie tak samo bowiem występują przeciwko ruchowi robotniczemu, przeciwko mniejszościom narodowym; podsycają rasizm i hece antymurzyńskie; przodują w nagłonce na komunistów — i t. d. Komentatorzy radiowi, opłacani przez bankierów i przemysłowców, codziennie ob-

rzucają błotem związki zawodowe i organizacje robotnicze.

Co się tyczy „informacji” z polityki międzynarodowej, kłamliwe i fałszywe oświetlenie jednych faktów i dzieł i parze z zupełnym przemilczaniem innych. Słusznie wyraził się postępowy publicysta Sel-des, że „Amerykanie są najgorzej informowanym narodem na świecie”.

Audycje „rozrywkowe” schlebiają najgorszym gustom i instynktom, przyczyniając się do moralnego deprawowania słuchaczy. Chęć zdławienia wszelkiej myśli postępowej, nienawiść do klasy robotniczej, wsteczniństwo, rozjuszonizm szowinizm, ubóstwo intelektualne — oto charakterystyczne cechy działalności rozgłośni USA.

Postępowe koła Ameryki zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie plynie ze zmopolistowania radia przez kapitalizm amerykański. W różnych częściach kraju działające społecznie, organizacje zawodowe i t. p. rozpoczęły walkę o stworzenie takiej obsługi radiowej, któraby sprzyjała podniesieniu kultury i oświaty wśród mas. Już parę lat temu powstało stowarzyszenie p. n. „People Radio Foundation”, które postawiło sobie za cel zorganizowanie w USA „ludowej sieci radiowej”, rozpowszechniającej audycje ogólnokształcące i uświadamiające politycznie. Programy tych audycji mają też demagogować wywrotową działalność Ku-Klux-Klanu, „Legio-

nu amerykańskiego” i t. p. in-systowskich organizacji.

Działalność wspomnianego stowarzyszenia radiowego wywołała wielkie zaniepokojenie wśród reakcjonistów amerykańskich, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że na falach eteru popłyną audycje, przyczyniające się do wzrostu samowiedzy klasowej wśród obywateli amerykańskich. Przeciwno „People Radio Foundation” rozpetano wściekłą na gonkę, zmobilizowano przeciwko tej instytucji Federalne Biuro Śledcze, słynna „Komisja do badania działalności amerykańskiej” i t. p. Naczelny prokurator USA — Clark włączył „People Radio Foundation” do spisu organizacji „wywrotowych”. Władze odmówiły temu stowarzyszeniu wydania zezwolenia na eksploatację kilku rozgłośni radiowych. W ten sposób, na komecie wielkich kapitalistów, rzucono w zarodek ruch, który miał na celu w pewnym choć by stopniu neutralizować szubne dla mas ludowych konsekwencje opanowania radia amerykańskiego przez monopolistów. Jednak walka o zrealizowanie celów, jakie wytknęło sobie stowarzyszenie „People Radio Foundation”, trwa dalej. Jednym z dowodów tego jest właśnie ukazanie się śmiałej i pod każdym względem interesującej książki Koneckiego „Amerykańskim spisku informacyjnym”.

B. D.

Interpelacje naszych Czytelników

Nieporządki w domach ZUS-u

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Sprawa „porządków”, panujących w blokach mieszkalnych ZUS-u, była w swoim czasie niejednokrotnie przedmiotem interpelacji na łamach „Głosu Robotniczego”, lecz pomimo oczekiwań mieszkańców, nie się dotychczas w tym zakresie nie zmieniło na lepsze. To, co się u nas dzieje, w dalszym ciągu domaga się szybkiej interwencji czynnik społecznych, którzyby usunął biurokracizm, zakorzeniony w administracji ZUS i przymusił „panujących” tam urzędników do faktycznego zajęcia się należącymi do nich sprawami.

W rzeczywistości wygląda to w ten sposób, że lokatorzy płacą dowolnie przez administrację ustalane dopłaty do miesięcznego czynszu, wymienione w kwocie, jako tzw. „opłaty uboczne”, nigdy bliżej nie sprecyzowane, a dochodzące do ok. 600 zł miesięcznie, zaś na niektórych klatkach schodowych od kilku miesięcy brak światła, z powodu uszkodzeń, których nie ma kto usunąć. Licznie walające się bez dozoru wiaścicieli, psy, zanieczyszczająca klatki schodowe (administracja tego nie widzi) i dopiero skargi lokatorów w Dozorze Sanitarnym, powodują częścio-wa likwidację brudów

Ostatnio, mimo niesprzyjającej na ten cel pory roku, rozpoczęto malowanie drzwi wejściowych do klatek schodowych, nie zamieszczając zwykłych w takich razach tablic ostrzegawczych „świeżo malowane”. To „nieodpatrzenie” ze strony administracji, kosztuje wielu lokatorów ich zniszczone olejną farbą pałta, skrętnie przez całe lata oszczędzane. Odbywa się również malowanie mieszkań na koszt administracji ZUS, jednak wyłącznie lokatorów fa-woryzowanych, szczególnie — przypadkowo będących pracownikami (i to od niedawna) ZUS-u.

Dyrekcja nie kwapi się do odwiedzania domów, zbudowanych kosztem składek ludzi pracy, u których mogłaby zasięgnąć informacji co do lekomyślnego gospodarstwa administracji.

Należy stwierdzić obiektywnie, że zatrudnieni tu dozorcyspelniają na ogół swe czynności należycie, są uspołecznieni i rozumieją dokładnie udrętki mieszkańców, niestety, przenoszone przez nich uwagi na teren administracji, przechodzą bez echa.

Wydaje mi się, że w okresie nieustannego wzmożonego wysiłku pracy dla dobra państwa i społeczeństwa, jedną z nielicznych instytucji, która nie wyciągnęła właścich

wniośków, jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a ściślej, jego agenda — administracja nieruchomości.

Stały czytelnik „Głosu” mieszkaniec bloków ZUS (nazwisko znane redakcji)

Od Redakcji

Istotnie stwierdziliśmy, że mieszkańcy ZUS-u byli jednymi z pierwszych, którzy bez sprzeciwu płacili miesięczne kwoty na tzw. „dopłaty uboczne”, wielokrotnie przewyższające czynsz komorniany. Świadczy to o ich społecznym wyrobieniu i chęci należytego utrzymania domów, wybudowanych ze składek świata pracy. Stwierdziliśmy również, że przytoczone w liście do Redakcji fakty, odpowiadają prawdzie.

Wydaje się rzeczą konieczną powołania i na tym terenie czynnika społecznego, jakim są Komitety Domowe, przy współdziałaniu których usprawni się gospodarstwo domowe i przywoła do porządku zbiurokratyzowaną administrację nieruchomości ZUS-u. A może Komitet Domowy istnieje, tylko nie ujawnia żadnej działalności?

Oczekujemy autorytatywnych oświadczeń w sprawie powyższych środków zaradczych.

„Stare i nowe” Lucjana Rudnickiego

Popularne wydania

Książka Lucjana Rudnickiego pt. „Stare i nowe” ukazała się w połowie ub. r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. W przeciągu tego czasu dwa wydania tej książki rozszły się niemal oskawkicie.

W związku z coraz bardziej rosnącym zainteresowaniem dziełem L. Rudnickiego — Państwowy Instytut Wydawniczy przygotowuje jego popularne wydanie, które ukaze się w nakładzie co najmniej 100.000 egzemplarzy. W ten sposób dzieło obrazujące całą

epokę rozwoju i walki klasy robotniczej w Polsce będzie mogło dotrzeć dzięki niskiej cenie do najszerszych rzesz czytelnicznych.

Wydanie popularne książki „Stare i nowe” ukaze się w połowie stycznia 1949 r.

Chude dni zachodniego Berlina

Tabletki witaminowe i proszek kartoflany na świątecznych stołach

BERLIN W GRUDNIU.

W świątecznym okresie Berlin zachodni niewiele zmienił swój zwykły, codzienny markotny wygląd: wprawdzie prasa zachodnio-berlińska długo i szeroko rozpisywała się o „złotej”, ostatniej przedświątecznej niedzielę, kiedy to sklepy miały być „obłożone” przez kupujących. Ale niedziela na deszcz, nie złota, co prawda, i nie słoneczna, ale mglista, pochmurna, i z miejsca przekreśliła optymistyczne nadzieje zachodnio-berlińskiego handlu.

Była to niedziela bardzo anemiczna, ozdobiona tylko tu i ówdzie na rogach ulic lichym zieliskiem w doniczkach i subtylnymi choinkami, sprzedawanymi na placach.

Wcześniej wyjechałem tego dnia do miasta. Na głównej ulicy sektora brytyjskiego — na Kurfuerstendamm wzięło na mnie tak przeraźliwą pułką, że mimo woli spojrziałem na zegarek: chodził prądowo i wskazywał godzinę 11-tą rano. Tymczasem na ulicy był zaledwie świt: świt ospałego, budzącego się do wstania dnia świątecznego handlu, zdławionego w zachodnim Berlinie najwzięciem nienajbardziej anglo-amerykańskiej gospodarki — odrębną walutą.

Przed tylko co odsłoniętymi wystawami zaczęły przystawać bardzo nieliczni przechodnie. Jakiś nieliczny?

Mogę z czystym sumieniem stwierdzić na podstawie obserwacji poczynionych w czasie mego spaceru owej „złotej” niedzieli, że dnia powszedniego ilość kupujących w jednym tylko Domu Towarowym w Warszawie, czy w Łodzi na pewno znacznie przewyższała by „tłumy”, które według zapowiedzi zachodnio-berlińskich dzienników, miały „obłagać” sklepy na całej, tak jest na całej Kurfuerstendamm, ulicy dłuższej od Marszałkowskiej w Warszawie, czy od Piotrkowskiej w Łodzi.

Gdybyż te „tłumy” były jeszcze w sklepach, ale gdzie tam! Większość przechodniów zatrzymywała się przed wystawami, obserwując z uwagą karteczki z cenami na towarach, postali, postali, podzielił się uwagami na temat waluty „Ost” i „West”, pokazywali sobie wzajemnie palcem na ceny, poczym wrzucali ramionami i... wędrowali dalej. Wysockość cen, pobieranych w wolnym handlu na Kurfuerstendamm w speculacyjnej „walucie zachodniej” ustawia w rierę między produkcją, a zbytem i zmusia wymierzonych mieszkańców zachodniego Berlina do zrezygnowania z tak popularnych w Niemczech „Weihnachtsgeschenken” — upominków gwiazdkowych.

Zresztą, zrezygnowali nie tylko z upominków, ale i z nieco obfitszej zastawy świątecznego stołu: właśnie przed kilkoma dniami podano, najzupełniej poważnie, do wiadomości że mieszkańcy Berlina zachodniego, otrzymają na święta, jako „extrazuteilung”... tabletki witaminy C.

Bardzo potrzebna to i uniwersalna witamina: zastąpić ma bowiem nie tylko świeże jarzyny i owoce, ale i kiełbasę, ale i pasztet, ale i gęsi, które berlińczycy mogą podziwiać już chyba tylko na archaicznych „landschaftach” w ponurych komnatach swych nieopalananych mieszkań.

„Most powietrzny” to zaiste wspaniały wynalazek, zaprawiający stopniowo ludzi, skazanych na zaopatrzenie z powietrza, do wszelkiego rodzaju wyrzeczeń. Będą więc jedli w święta, suszone płatki kartoflane, polykając witaminowe tabletki i popijając mlekiem z proszku.

Istnieje co prawda sklep, istnieją i czarne rynki, ale są to źródła niedostępne dla berlińskiego człowieka pracy. Nonsens gospodarzy, polegający na wprowadzeniu t. zw. marki Clay'a, jak ją nazywali berlińczycy, na obszar Berlina zachodniego odbił się przede wszystkim na budżetach ludzi pracy, a zapełnił kieszenie spekulantów. Bo-

wiem zarobki pracownice nawet tych niemieckich pracowników, którzy zatrudnieni są w biurach zarządu amerykańskiego lub angielskiego wypracowane są w dwóch trzech w marce wschodniej, legalnej walucie, obowiązującej w strefie radzieckiej Niemiec i na obszarze Berlina, a w jednej trzeciej w marce Clay'a. Równocześnie spekulanci, prowadzący w sektorach zachodnich „oficjalne” kantory wymiany wyrubowali szubcnie kurs marki zachodniej aż do tego stopnia, że przekracza on trzy krotnie, lub nawet i więcej kurs legalnej „Ostmarki”. Spekulanci innego typu, właściciele wielkich magazynów na Kurfuerstendamm sprzedają swe towary z wolnej ręki lub spod kontuaru tylko za walutę zachodnią, choć, jak sami przyznają, wiele towarów przedostaje się drogą przemytu do berlińskich sklepów ze strefy radzieckiej, gdzie lekki przemysł już się bardzo rozwinął.

Powstała więc prawdziwie paradoksalna sytuacja: pracownik zakładu, biura czy fabryki, położonej w Berlinie zachodnim, a więc na terenie „anglo-franko-amerykańskiego protektoratu”, chcąc coś kupić sobie lub rodzinie na święta, musiał wędrować do kantoru wymiany, wyzbierać się ciężko zapracowanych groszy za jedną trzecią, lub jedną czwartą ich wartości, by przekonać się potem, że za swój całomiesięczny zarobek może kupić sobie najwyżej... jedną koszulę!

Ale nie wszyscy, daleko nie wszyscy w Berlinie zachodnim pracują: ostatnia przed świętami ogłoszona statystyka podała ilość bezrobotnych na 105 tysięcy. Ci dostaną na święta najwyżej szklankę nie słodzonej zbożowej kawy w publicznych ogrzewalnicach.

Zupełnie mimo woli, przeprowadzona przed świętami ankieta pisma socjaldemokra-

tów „Telegrafu” zaprzedańgo całkowicie anglosasom, oświadczyła należycie dobrodziejstwa „mostu powietrznego” i gospodarci finansowego w zachodnim Berlinie. „Telegraf” w zapale przedświątecznej propagandy rozesał na miastę swych reporterów, którzy zadawali mieszkańcom dzielnic zachodnich stereotypowe pytania: czego najbardziej pragną na święta?

Większość zapytanych odpowiedziała bez wahania: — chcemy świec, aby nie siedzieć po ciemku, chcemy węgla, aby nam ręce nie skostniały nad talerzem, chcemy jednolitej waluty i wycofania marki zachodniej, aby nareszcie zapanaował jakiś taki ład w naszym zwiariowanym życiu. I „Telegraf” musiał ten osąd prośłych ludzi, wprawdzie z przykrością i „w bawelnie”, uwiecznić na swoich przedświątecznych łamach.

Leopold Marszałek.

Rozstrzygnięcie konkursu na sztukę o tematyce warszawskiej

Na ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki konkurs na sztukę o tematyce warszawskiej, nadesłano 31 sztuk. Jury konkursu w składzie: Piotr Borowy, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Kreczmar, Wanda Padwa i Stanisław Wygodzki — postanowiło nie nagradzać żadnej ze sztuk, a ogólną pierwotną sumę 200.000 zł podwyższyć i rozdzielić pomiędzy autorów sztuk wyróżnionych.

Wyróżniono sztuki następujących autorów: Janusza Teodora Dybowskiego, za sztukę „Insurekcja”, Czesława Longina Jędraszki — „Rok 1905” (akt I sztuki „Wczoraj, dziś i jutro”, Haliny Marli Dobrowolskiej i Stefana Ostrowskiego — „Po godzinie dwunastej”, Ireny Krzywickiej — „Dzieje pewnej sutereny”, Ireny Miller — „Jak dzuma”, Stanisława Nadzina — „Stolica” adaptacja wg P. Gojawczyńskiego, Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej — „Bahof i katedra”.

Nauka na tle poezji i piękna Jak stworzyliśmy film „Miczurin”

Na ekranach Związku Radzieckiego wyświetlany jest nowy kolorowy film „Miczurin”. Twórcą filmu oraz autorem scenariusza jest wybitny mistrz radzieckiej sztuki filmowej — Aleksander Dowżenko. Nowy film Aleksandra Dowżenki opowiada o życiu wielkiego rosyjskiego uczonego - nowatora, Iwana Miczurina.

Oto co opowiada Aleksander Dowżenko o swojej pracy nad filmem „Miczurin”. S taralem się zawsze tworzyć filmy, które poruszałyby poważne zagadnienia społeczne, historyczne i naukowe. Swoją misję, jako radzieckiego artysty pojmuję przede wszystkim, jako misję działania społecznego.

Myśl filmu o Miczurinie zrodziła się we mnie już dawno, na kilka lat przed ostatnią wojną. Pierwszy szkic zrobiłem dosyć szybko. W postaci Miczurina, w jego znakomitych dziełach naukowych o przekształcaniu przyrody, odnajdywałem odbicie wielu moich własnych ukrytych myśli i dążeń.

Idea filmu o Miczurinie zrodziła się we mnie z głębokich przesłanek wewnętrznych. Ale jego szybkiej realizacji przeszkodziła wojna. Dopiero dwa lata temu przystąpiłem do robienia zdjęć do tego filmu. W ciągu pracy nad „Miczurinem” cały nasz zespół musiał przezwyciężyć niezwykle trudności, w szczególności jeśli chodzi o zdjęcia kolorowe. Kinetematografia kolorowa jest

jeszcze sztuką stosunkowo młodą i często musieliśmy szukać nowych dróg.

Dążyłem przede wszystkim do tego, by widz zapomniał o kolorach, by doznał on wrażenia, że film pokazuje mu życie takim, jakim ono jest. Większość zdjęć robiono z natury, w miejscach gdzie żył Miczurin — byłym Kozłowie, a obecnie noszącym imię wielkiego ogrodnika.

Napisał wybitny radziecki realizator filmowy Aleksander Dowżenko

Rola Miczurina została powierzona aktorowi Jarosławskiemu Teatru Dramatycznego — Grygori Bielowowi. Uważałem za konieczne osiągnąć maksymalne podobieństwo aktora z wielkim uczonego. Wydaje mi się, że wybór był szczęśliwy. Gdy przy-

wiołem Bielowa, ucharakteryzowanego na Miczurina do domu uczonego, to rodzina, przyjaciele, i uczniowie zdumieni byli niezwykle podobieństwem. Utalentowany aktor, człowiek wielkiej kultury, Bielów zrozumiał od razu zasadniczą linię mego pomysłu — po kazał Miczurina nie na tle klasycznej powieści rodzinno-biograficznej, a przede wszystkim jako wielkiego uczonego, myśliciela - filozofa i jako gorącego patriotę swojej ojczyzny, przekształcającego przyrodę dla dobra ludzkości radzieckiej.

Zupełnie zrozumiałe, że wiele uwagi poświęcono ostatniemu okresowi życia Iwana Miczurina, gdy po Wielkiej Rewolucji Listopadowej stworzono dla uczonego wszelkie warunki, sprzyjające jego pracy naukowej i praktycznej, a dzieło jego uzyskało uznanie całego narodu. Film pokazuje, jak ogromnie wiele uwagi okazywał wielkiemu uczonego twórca państwa radzieckiego — Lenin i Stalin.

Z ogromnym zainteresowaniem śledził cały nasz twórczy zespół za dyskusją biologiczną, która toczyła się latem 1948 r., w okresie naszej pracy nad filmem. Wystąpienie Eysenki i jego zwolenników nie tylko potwierdziło naszą wiarę w to, że tworzymy film, który jest potrzebny naszemu narodowi, ale też wniosło wiele nowego w nasze pojęcie o samej postaci Miczurina.

Stojący na czele radzieckich agro-biologów — Trofim Lysenko — osobiście konsultował naszą pracę i poczynił cały szereg cennych uwag.

Praca nad „Miczurinem” pogłębiła moje przekonanie, że sztuka filmowa — to sztuka wielkich myśli, wielkich idei społecznych. W filmach burżuazyjnych brak myśli często zastępuje się zamętami treściami, nadmiarem ruchu i różnymi trikami filmowymi. Wydaje mi się, że film o Miczurinie, film, który porusza wielkie zagadnienia naukowe i społeczne, nie stracił jednak niczego z zasobów liryki, poezji i piękna. Połączenie pierwiastka poetyckiego z naukowym wpływa zupełnie organicznie. Oba elementy dopełniają i wzbogacają się wzajemnie.

Depesza KC Komunistycznej Partii USA do Komunistycznej Partii Grecji

Centralny Komitet Amerykańskiej Partii Komunistycznej przesłał depeszę z pozdrowieniami pod adresem Greckiej Partii Komunistycznej z okazji 30-lecia jej istnienia.

W powyższej depeszy, ogłoszonej przez radio Wolnej Grecji, K. C. Komunistycznej Partii USA stwierdza, co następuje: „Zdajemy sobie sprawę, że walczycie nie tylko o wolność Grecji. Bohaterskie wysiłki wasze mają na celu zarówno niepodległość Grecji, jak i obronę demokracji amerykańskiej oraz obronę pokoju światowego. Zobowiązujemy się zrobić wszystko, co leży w naszej mocy, aby zmobilizować siły ludu amerykańskiego przeciwko planom agresji, knutym przez Wall - Street. Celem naszym jest powrót USA do polityki Roosevelta w myśl układu Jałtańskiego i Poczdamskiego.

Niepohamowanemu pęd do wynalazków

Niezwykły samouk — mechanik pod Krosnem nad Odrą

W spokojnej wiosce Dąbie Wielkie, pięć kilometrów od Krosna nad Odrą, zaludnionej przez pracowitych osadników z Bugu, b. wojskowych, z Poznania, a ostatnio i reemigrantów z Rumunii — przypadek zasłania podwórzu osadnika z Lubelskiego.

Zaintrygowany mnie stuki motyka o blachę, dochodzące z szopki, skłębionej z najróżnorodniejszych kawałków drzewa. W doskonałej ciszy panującej wokół, stuki te miały swoją wymowę — wzywały, przyciągały. Podszedłem bliżej i w przerwie między stukami, usłyszałem męski głos:

— Jak zapusciliem motor, to ci tak furcał, aż mi wszystko ze ścian pospadało.

Bezradnie oglądałem się, gdzie wejście do szopki, ale już i mnie widocznie dostrzeżono przez małe okienko, gdyż stuki znów ucichły i przed dom, wyszedł wysoki, szczupły mężczyzna w zniszczonym i poplamionym smarami ubraniu roboczym.

Uprzejmie spytał, czego sobie życzę. Wyraziłem zainteresowanie jego pracą, zaprosił mnie do środka.

Chwile przyzwyczajając wzrok do ciemności. W nastę-

Kto zainteresuje się jego pracą?

maga mu w polu. Bo poza tym cały czas spędza w swojej „pracowni”.

Zmontował dotąd ciągnik do traktora — „który chodzi jak złoto” — wedle słów sąsiada, przesiadującego u Jana Skóry wszystkie wolne chwilkę od pracy w swym gospodarstwie. Wszystkie, absolutnie wszystkie części wykonał sam. W rogu szopki stoi piec okrągły, przystosowany do przetapiania metalu i t. p. prac.

Jan Skóra od dzieciństwa miał „smykałkę” do mechaniki — ale, niestety, w międzywojennej rzeczywistości młody chłop nie miał możno-

Prognoza pogody

Na północy i zachodzie kraju zachmurzenie duże z miejscowymi opadami. Na pozostałym obszarze chmurno z większymi lokalnymi przejaśnieniami. Temperatura nocą w pobliżu zera, dniem od plus 2 na Wybrzeżu do plus 10 na południu kraju.

Barbara Kraszewska

Wychowanie ludzi dla budownictwa Socjalizmu

II-gi ogólnopolski zjazd artystyczny nauczycielstwa

Od 29 ub. m. obraduje w Krakowie II-gi Ogólnopolski Zjazd Artystyczny Nauczycielstwa, zorganizowany przez Zarząd Gł. Z.N.P. przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztu-

ki oraz Ministerstwa Oświaty. Zjazd trwać będzie do 5. 1. 1949 r. Uczestniczy w nim ok. 200 nauczycieli i nauczycielek. Odczyty i posiedzenia odbywają się w gmachu Mu-

zeum Przemysłu Artystycznego.

Otwarcia zjazdu dokonał, z ramienia sekcji Wychowania Estetycznego ZNP prof. UJ, dr Stefan Szuman, który przedstawił zebrany program zjazdu, Program przewidyje, prócz szeregu referatów, uczestniczenie na próby i przedstawienia teatralne, audycje umuzykalniające, koncerty i pokazy świetlicowe, zwiedzanie muzeów, wystawy obrazów, teatru kukielki, filmu oświatowego oraz zapoznanie się z zabytkami miasta.

Referat pt. „Rola wychowawcza sztuki w dzisiejszej rzeczywistości polskiej” wygłosił poseł na Sejm Adam Polewka. Prelegent po przedstawieniu różnic w podłożeniu do zagadnień sztuki w Polsce przedwojennej i powojennej, stwierdził, że to, co tworzymy i tworzyć będziemy zbiorowo w dziedzinie sztuki, musi być wychowaniem ludzi dla budownictwa socjalistycznego.

Prezes ZNP ob. Wojciech Pokora omówił zadania ideowo-programowe Związku.

Wieczorem uczestnicy zjazdu byli w teatrze na sztuce Piotrowa — „Wyspa pokoju”.

Bestia Buchenwaldu raz jeszcze stanie przed sądem

Senacki Komitet Śledczy z Nowym Jorku postanowił, że „bestia Buchenwaldu”, Ilza Koch, sądzona będzie raz jeszcze przez niemiecki trybunał. Komitet potępił w ostrych

słowach decyzję generała Clay'a, amerykańskiego zarządcy wojskowego w Niemczech, który zamienił karę dożywotniego więzienia, wydaną na Koch — na jedynie 4 lata.

Reorganizacja stołówek 60 jadłodajni powstanie na mieście dla ludzi pracy

W dniu wczorajszym odbyło się w OKZZ posiedzenie Komitetu organizacji stołówek pracowniczych w związku z reorganizacją tych instytucji. Ustalono, że w zakładach pracy w dalszym ciągu będą istniały stołówki zamknięte, przeznaczone wyłącznie dla pracowników danego zakładu, a poza tym na obszarze całego miasta założonych zostanie około 60 stołówek otwartych, gdzie będą wydawane w wyznaczonych godzinach obiady popularne dla świata pracy. Każdy za okazaniem legitymacji Związków Zawodowych będzie mógł korzystać z takiej stołówki.

Do stołówek zamkniętych rozsyłane są w chwili obecnej ankiety, mające na celu zorientowanie się, czy i z jakich obiadów pracownicy chcą korzystać, oraz jaką sumę miesięcznie pragną przeznaczyć na ten cel. Ankiety te powinny być wypełnione przez robotników i pracowników rzy współdzielców Rad Zakładowych i przesłane do OKZZ najpóźniej w terminie do 10 stycznia br. We własnym dobrze zrozumianym interesie Rady Zakładowe powinny z tego obowiązku wywiązać się w określonym wyżej terminie, chodzi bowiem o to, by stołówki jak najprędzej można było uruchomić.

Komisja budowlana i elektryfikacyjna w Wilkowicach

Pisaliśmy niedawno o wsi samopomocowej Wilkowice w powiecie Rawskim, która tworzy obecnie spółdzielnię produkcyjną. Szefostwo nad tą wsią objęła Iłódzka Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, dzięki której Wilkowice otrzymały już materiały włókiennicze, obojwie, pomoce szkolne dla

dzieci, maszyny rolnicze itp. W dniu wczorajszym — jak się dowiadujemy — wyjechała do Wilkowic z ramienia OKZZ Komisja Budowlana i Elektryfikacyjna. Fachowa inspekcja tych komisji pozwoli zorientować się w najbliższych budowlanych i elektryfikacyjnych potrzebach Wilkowic. (m)

Roczny bilans bez cyfr

Awangarda 16-tki bawelnianej o ruchu współzawodnictwa



Maria Lisowska

— Jak to, czy dużo działo się u nas współzawodnictwo? — powiara tow. Napora ze zdumieniem, moje pytanie.

— No, pewnie, przecież 23 października, wykonaliśmy roczny plan, najpierw w Łodzi i prawie pierwsi w całym włócznie — dodaje tow. Górczakowa.

— Przedtem z planem było u nas źle. Ale w tym roku po prawiliśmy się bardzo, — bilansujemy wyniki ruchu współzawodnictwa w „16-ce” — mówi tow. Lisowska.

Przodowniczka trójka przadek zna doskonale i pamięta daty ważne i osiągnięcia swej firmy, chlubi się zdobytym przez nią honorowym miejscem w przemyśle włókienniczym i swoją własną pozycją oraz rolą w fabryce.

— Na początku, gdy się ten wyścig zaczął — opowiadają — niektórzy podrywali:

„patrzcie-no, na te „wyścigów ki”, a my nic, tylko robiliśmy swoje. Wiedzieliśmy przecież, że służymy dobrej sprawie. Pomału to ludzie się jakoś zachęcali sami do wyścigu. — „Jak one potrafią, to dlaczego ja nie?” — i tak to wreszcie przyszło do współzawodnictwa.

— W każdym razie nasza pierwsza zmiana jest dziś tak sprawna, że szkoda gadać — daje się tow. Napora porwać „sąsiadzkim” patriotyzmowi.

— I nie tylko wasza zmiana, cała załoga poszła za waszym przykładem — broni honoru całości sekretarz Partii, tow. Anusik.

Ba, nie tyle broni honoru, ile stwierdza faktyczny stan rzeczy. Bo załoga „Niciarni” wyrosła w ciągu tego roku, roku współzawodnictwa. Niewieścia republika przez ten czas nie tylko zrozumiała i wyczuła istotny nowy sens pracy przy maszynie, lecz i wiele innych, bardziej skomplikowanych spraw. Zaczęła interesować się i żyć sprawami, wykraczającymi daleko poza krąg swych rodzin i kłopotów domowych, a nawet wybiegającymi poza ramy ich fabryki. Załoga „Niciarni” interesuje się polityką, czyta gazety, należy do Partii.

— Pomimo, że 90 procent — to kobiety?

— Nie pomimo, lecz właśnie dlatego — zapewnia gorąco tow. Napora. — Przecież to nas właśnie te rzeczy najbardziej obchodzi, przecież widzimy teraz doskonale, że

wszędzie mamy głos, i, że głos ten coś znaczy.

Ze ich głos coś znaczy, i, że znaczy coś ich fabryka, nie będąca więcej w ręku Anglików, lecz w ręku Państwa robotniczo - chłopskiego, że znaczy coś ta właśnie robotniczo-chłopska władza.

— Ja, towarzysko, przez 7 lat pracowałam, jako pomagaczka, bo nie było dla mnie maszyny — wspomina czasy angielskich właścicieli Niciarni — tow. Lisowska.

— Ja tu pracuję od 1901 r. — opowiada tow. Napora — a wlecie, jaka miałam w pracy przerwę. Gdy wróciłam przed wojną po urodzeniu dziecka do fabryki, już moja maszyna była obsadzona. „Niech pani idzie do domu, my panią sami wzięliśmy” — usłyszałam na pociechę. Przeczekałam tak w domu całe 3 miesiące.

— Czekano się i rok i dwa, albo się i nie doczekało, wcale. Kobieta bała się dziecko urodzić, żeby nie stracić pracy — uzupełnia tow. Górczak, która do dziś jeszcze nie potrafi o tych smutnych sprawach minionej przeszłości mówić spokojnie.

— A teraz? — wiadomo, teraz dodatki i to stale wzrastające, dla dzieci, i świat dla nich otwarty. A wolna maszyna? — o tej trosce już dawno zapomniano. Pewnie, mają jeszcze teraz sporo kłopotów, trudności, a nawet zmartwień, nie za wsze kończących.

Tow. Napora cierpi jeszcze za fabrykanckie grzechy, bo nie została uznana za jubilatkę pracy z powodu owej nieszczesnej przerwy w pracy po urodzeniu dziecka. Tego rodzaju faktów jest więcej. Wszyscy zdają sobie jednak sprawę, że w ostatecznym rachunku nie te drobne kolce są najważniejsze. Teraz myślą o tym, by maszyny szły dobrze, by sprawnie rozwijała się produkcja i pewni są, że firma ich nie straci swej zaszczytnej pozycji we włókiennictwie. Z dumą wyliczają wszystkim, co tej firmie może dodać splendoru:

— Napiszcie towarzysko, że mamy dobrych majstrów, którzy nie lenią się i dbają o pracę, że obciążają mamy, iż ze świeca takich trzeba szu-



Helena Górczak

kać, a nasz nowy dyrektor na czelny — to swój człowiek, towarzysz — dyrektor.

Towarzyszki Górczakowa i Lisowska, to partyjniczeki, to wartyżka Napora jest bezpartyjna. Różnią się one mocno wielkim, usposobieniem, charakterem. Ten „układ polityczny” i „personalny” mojej grupki rozmówczych, to rzecz czysto przypadkowa. Wcale nie przypadkowa jest natomiast całkowita zgodność ich myśli i poglądów. Tak czuje i myśli załoga „16-ki bawelnianej”. Zarówno ci, którzy należą do Partii, jak i ci, bezpartyjni. Tak myślą przodkowie, obciążające, majstrowie, no i sam towarzysz — dyrektor. Bo wszyscy oni wychowali się w twardej szkole walki z wrogiem klasowym oraz okupan-



Maria Napora

tem hitlerowskim i wychowali się w nowej, proletariackiej szkole władzy ludowej i współzawodnictwa pracy. (m. z.)

Obniżka cen już zastosowana!

Potaniały: cukier, pieczywo, olej, mydło i szereg tekstylii

Wprowadzona z dniem 1 stycznia obniżka cen na szereg artykułów powszechnego spożycia, została w handlu detalicznym w pełni zrealizowana. Pieczywo żytnie było już sprzedawane w spożywczych sklepach sieci spółdzielczej i piekarniach po 44 zł za 1 kg. Na ogół stwierdzić należy, że żadnych niedociągnięć w zaopatrzeniu ludności w pieczywo po nowoobowiązujących cenach, nie było.

Na uwagę zasługuje fakt, że w zakresie zaopatrzenia sieci sklepów chemicznych w mydło, którego cena detaliczna uległa wydatnej obniżce.

Podkreślić należy, że zaopatrzenie wszystkich sklepów spożywczych w takie artykuły, jak cukier i tłuszcze roślinne, jest dostateczne. Przy tym zaopatrzenie należy, że sieć państwowych i spółdzielczych sklepów spożywczych sprzedaje cukier w cenie 172 zł za kg a więc po cenie niższej od obowiązującej dla detalu. W sklepach uposażonych obniżki nie zostały także ceny na olej jadalny, którego kg kosztuje 380 zł (uprzednio 395 zł).

Dział włókienniczy Państwowego Domu Towarowego sprzedawał już tekstylia według nowych cen obowiązujących od dnia 1 stycznia. Ogólna obniżka cen w dziale materiałów wełnianych obraca się w granicach około 12 procent. Przy tym nie została ona przeprowadzona mechanicznie, ale kształtuje się różnie w zależności od gatunku, pochodzenia i jakości towaru. Na pewnych „sefkach” przeprowadzone rewizje cen dały w efekcie bardzo poważne obniżki cen. I tak materiały, na których do niedawna figurowała cena 6.022 zł za metr, dziś kosztują 5.200 zł metr. Spekulanci, którzy liczyli na to, że zrobią „lepsze interesy” na wykupywanej w końcu ub. mies. wełnie zawiódła się gorzko, gdyż obecnie chcą odsprzedać w celach spekulacyjnych nabyty towar, nie uzyskując nawet wyłożonej na jego kupno gotówki. Tkaniny te potaniały wybitnie i można je w nieograniczonych ilościach nabyć we wszystkich sklepach Centrali Tekstylnej, Centrali Handlowej i włókienniczej sieci sklepów spółdzielczych.

czą walen 100-proc., ale i 60-proc. oraz 30-tek. Na niektóre gatunki tych tkanin, ceny nie uległy zmianie, na innych obniżka waha się w granicach 100—150 zł na metr.

Tkaniny jedwabne na ogół nieznacznie podrożały. Podwyżka obraca się w granicach co najwyżej kilkunastu lub kilkudziesięciu złotych na metr, przy tym zasada zastosowania podwyżek nie jest generalna, gdyż na niektóre tkaniny w tym asortymencie towarowym notowana jest i obniżka cen. Na przykład pewne gatunki podszepek podrożały z 570 zł za metr, do 600 zł, inne potaniały z 520 do 500 zł za metr. Jedwabie suknio-wełne podrożały w granicach od 50 do 80 i 100 zł na metr.

Cena na plusze szlafkowe

uległa obniżce o 48 zł na metr. Do tkanin lnianych i bawełnianych została z dniem 1 stycznia zastosowana podwyżka. Jednak i w tym dziale podwyżka ta przebiega bardzo nie jednolicie. Niektóre gatunki podrożały o 100 i więcej złotych na metr, inne o kilkadziesiąt lub kilkadziesiąt zł.

Są i gatunki tkanin bawełnianych, w stosunku do których została przeprowadzona obniżka cen. Piótno lniane t. zw. sutywniak kosztować będzie 220 zł metr, cena kretonu została podniesiona do 275 zł za metr. Piótno lniane zdrożało z 216 do 320 zł za metr. Podszełka bawełniana t. zw. rekawówka kosztować będzie 208 zł metr. Podwyżka cen na obrusy lniane jest znikoma z 1.083 zł zdrożały do 1.100 zł.

Tak bardzo poszukiwana wysokogatunkowa popelina andrychowska potaniała. Cena jej z 1.055 zł za metr została zmniejszona do 1.050 zł.

W sklepach włókienniczych w dniu wczorajszym panował ożywiony ruch. Sprzedaż materiałów włókienniczych w sklepach spółdzielczych i państwowych prowadzona była wyłącznie na legitymacje tramwajowe.

Tłuszcze na bony

Przydziały w styczniu

Z dniem 1 stycznia przysługuje ludności pracującej zaopatrzenie w tłuszcze t. zw. bony tłuszczowe. Bony te zostaną dostarczone pracującym przez zakłady pracy. W bieżącym miesiącu rozdzielone będą w trzech dekadach następujące ilości tłuszczów.

Na bon tłuszczowy „PR” (dla pracujących) w pierwszej dekadzie wydane zostanie pół kg słoniny; w tym samym czasie na bony rodzinne „R” i bony przysługujące dzieciom „RD” zostanie wydane po ćwierć kg margaryny. W drugiej dekadzie od 10 do 20 bm. posiadacze kart „PR” otrzymają po pół kg słoniny. Na karty „R” i „RD” wydane zostanie po ćwierć kg margaryny. W trzeciej dekadzie od 20 do końca miesiąca na karty „PR” przysługuje pobranie pół kg słoniny, na karty „R” ćwierć kg margaryny, dzieci natomiast posiadające karty „RD” otrzymają ćwierć kg masła.

W Łodzi na pierwszą dekadę miesiąca sieć rozdzielcza PSS-u (której adresy zostaną podane do wiadomości publicznej) rejestrować będzie wszystkie bony tłuszczowe i to zarówno „PR” jak i „R” oraz „RD”. W dekadzie II i III właściciele bonów „PR”, tłuszcz

pobierać będą w sklepach rzeczniczych, spółdzielczych i sklepach rzeczniczych, prywatnych. Natomiast zaopatrzenie posiadaczy kart „R” i „RD” do końca bm. odbywać się będzie poprzez sieć sklepów PSS-u.

Rejestracja bonów tłuszczowych na I dekadę bm. przeprowadzona będzie w dniach 5, 7, 8, 10 i 11 stycznia. Wprowadzenie bonów tłuszczowych

jest sprawą nową z tych też względów należy pracującym przydziały tłuszczów za pierwsze 10 dni stycznia ze względów technicznych zostanie opóźniony, w II i III dekadzie odbywać się już będzie bez najmniejszych zakłóceń. O jakichkolwiek nowych zarządzeniach w tej mierze Czytelnicy nasi zostaną w porę powiadomieni.

Na wokandzie

Zbrodnicze niedbalstwo przykładnie ukarane

W sposób opieczętowany i lekko-myślny wypełniał swe obowiązki Leon Jajte — b. dyrektor łódzkiego oddziału Centrali Zaopatrzenia Rzemiosła, a ponadto delegat Zarządu Głównego, któremu podlegały magazyny centralne mieszczące się przy ul. Jaracza 72.

Zaniechania elementarnych obowiązków spowodowały milionowe straty, za co odpowiadał wczoraj przed Sądem Doraźnym. Oskarżenie popierali przewodniczący Komisji Specjalnej

— ob. Madej i prokurator Grębecki. Rozprawie przewodniczył prezes Plochowiec.

Olbrzymie magazyny Centrali Rzemiosłniczej, nad którymi miał pieczę Jajte, były straszone jedynie przez 55-letniego dozorcę — Wawrzyńca Kozułę, nie posiadającego żadnego uzbrojenia, żadnej pomocy i nie korzystającego z żadnej zmiany. Dozorca zwracał się niejednokrotnie w rozbłą o przydzielenie mu pomocy.

W nocy z 22 na 23 września br. zajęli cięzarówką złodzieje. obezwładnili dozorcę, zakne-

lowali mu usta, i mając drogę wolną, wywieźli zmagazynowane tam skóry, wartości ponad 9.000.000 złotych według cen sztynnych.

W świetle przewodu sądowego zarysowała się cała wyrazistość szkodniczej działalności dyr. Jajtego, co znalazło swój pełny wyraz w jego stanowisku w chwili, gdy zaalarmowano o dokonanej kradzieży. Nie potrudził się nawet, by zjawić się na miejscu wypadku.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego, Jajte skazany został na 4 lata więzienia.

Troska o zdrowie robotnika

Prace i zamierzenia Państ. Zakładu Higieny

Pierwsza w Polsce

Poliklinika Chorób Zawodowych

powstanie w Łodzi

Oddział higieny i bezpieczeństwa pracy przy Państwowym Zakładzie Higieny w Łodzi, ba-

dając choroby zawodowe robotników zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu, współpracuje ściśle z Radami Zakładowymi fabryk łódzkich. Współpraca ta układa się pomyślnie, co jest zupełnie zrozumiałe, skoro właśnie Rady Zakładowe są czynnikami powołanym do walki o higienę i bezpieczeństwo pracy na fabrykach. Często Rady Zakładowe same zgłaszają się do oddziału higieny i bezpieczeństwa pracy z prośbą o przeprowadzenie inspekcji i wycańnię odpowiednich zarządzeń. Tak na przykład było w jednej z fabryk włókienniczych gdzie mydło, jakie otrzymywali robotnicy do mycia rąk zawierało substancje szkodliwe. Dzięki ich interwencji Rady Zakładowej i PZH mydło to zostało wycofane z użycia i zastąpione in-


nym — odpowiednio w PZH zbadanym i uznanym za odpowiednie. Również z inicjatywy Rad Zakładowych PZH bada mleko, dostarczane robotnikom pracującym w tych gałęziach produkcji, gdzie powstaje pył.

Drugim bardzo pożytecznym działem pracy jest badanie pylicy płuc i zapobieganie jej. W roku ubiegłym zbadano 4 tysiące osób i chorých skierowanych do leczenia sanatoryjnego. Pracownia roentgenologiczna przy PZH bada również stan płuc robotników i robotnic — kolejno w rozmaitych zakładach przemysłowych.

Poza pracą bieżącą — codzienną — oddział higieny i bezpieczeństwa pracy opracowuje stale nowe, ulepszone metody zapobiegania chorobom za wodowym. Między innymi prowadzi badanie działania gazów, szkodliwych dla żywego organizmu, oraz montuje w chwili obecnej stację badania masek ochronnych i okularów dla wszystkich gałęzi przemysłu. Maski i okulary są już produkowane u nas w kraju.

Przy ściślejszej współpracy z Uni wersytetem Łódzkim PZH organizuje pierwszą w Polsce Poliklinikę Chorób Zawodowych. Będą tam lekarze wszystkich specjalności. Poliklinika uruchomiona zostanie również w ciągu najbliższych miesięcy.

Zadania jakie spełnia PZH, badając choroby zawodowe, świadczą, że sprawa higieny i bezpieczeństwa pracy klasy robotniczej naszego miasta jest na jak najlepszej drodze. (m. z.)



PROMYK



Taką nazwę nosi w Bułgarii organizacja dziecięca, której członkami mogą być wszystkie dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Po bułgarsku brzmi to: „Septemwricze”, jiko że septemwri oznacza wrzesień.

Dlaczego organizacja ta obrała taką właśnie nazwę? Cóż ta organizacja ma wspólnego z miesiącem wrześnie? Okazuje się, że jednak ma.

Kiedy my, w Polsce, mówimy „wrzesień” przed oczyma naszymi staje obraz smutnego września 1939 r. 1-szy dzień września każdego roku jest uroczystym dniem dla wszystkich dzieci: tego dnia idą po raz pierwszy po 2 miesiącach wakacji do szkoły, a dzieci młodsze, 7-letnie, tego dnia w ogóle po raz pierwszy idą do szkoły. 1 września 1939 roku dzieci nie doszły do szkoły. Z tornistrami na plecach, lub z teczkami w ręku musiały zawrócić do domu; niemieckie samoloty rozpoczęły bombardowanie miast i wsi. Rozpoczęła się wojna i okupacja, która trwała prawie sześć lat i w której zginęło wiele dzieci, ich ojców, matek, braci i sióstr. Więc gdy my mówimy „wrzesień”, od razu wspominamy klęskę wrześniową.

A bułgarska organizacja dziecięca nosi nazwę „Dzieci września”. Dlaczego? Czy dla nich wrzesień kojarzy się z jakimś radosnym wydarzeniem?

Otóż w Bułgarii były dwa historyczne, pamiętne wrześnie: jeden w roku 1923 i jeden w roku 1944. 23 września 1923 roku

„Dzieci września”

naród bułgarski pod kierownictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i jej wodzów, Georgi Dymitrowa i Wasyla Kolarowa, urządził zbrojne powstanie przeciwko ówczesnemu faszystowskiemu rządowi Cankowa, który uciskał i gnębił lud bułgarski. Lud bułgarski został w tym powstaniu pokonany. Uzbrojeni faszyci Cankowa rozstrzelali i powiesili wtedy dziesiątki tysięcy najlepszych synów i córek Bułgarii. To był smutny wrzesień Bułgarii, podobny do naszego z roku 1939.

Ale podobnie jak Polacy po wrześniu 1939 roku rozpoczęli walkę z okupantem niemieckim, tak samo Bułgarzy po wrześniu 1923 roku przez 21 lat walczyli ze swoimi faszystowskimi rządami, a w czasie wojny również z Niemcami, którzy okupowali Bułgarię. I podobnie jak Polska — Bułgaria dzięki pomocy Armii Radzieckiej uwolniła się i od okupantów niemieckich i od własnych rządów faszystowskich — powstała Bułgaria Ludowa. Stało się to w dniu 9 września 1944 roku. Wtedy naród bułgarski na wezwanie Partii Komunistycznej i Georgi Dymitrowa urządził znów powstanie przeciwko rządowi sługusa niemieckiego — Murawiewa. Powstanie zwyciężyło. To był wrzesień radosny. Ten wrzesień przyniósł wolność Bułgarom i radosne życie ich dzieciom.

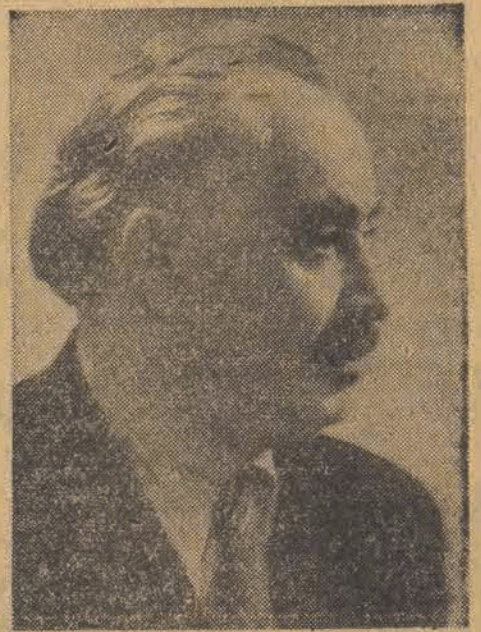
I na cześć obu wrześni: września walki 1923 roku i września zwycięstwa i radości 1944 roku bułgarska organizacja dziecięca nosi nazwę „Septemwricze”. I kiedy 9 września ubiegłego roku byłem w Sofii, stolicy Ludowej Republiki Bułgarii, widziałem w pochodzie manifestacyjnym dzieci noszące transparenty z napisami: „Pamiętaj o wrześniu 1923 roku! Strzeż zdobyczy września 1944 roku!” Dzieci bułgarskie będą pamiętać i będą strzec. Tego uczą ich między innymi organizacja „Dzieci września”. Tym bardziej, że wśród

walczących o Wolną Bułgarię było dużo dzieci. Po dzień dzisiejszy nie tylko dzieci, lecz cały naród bułgarski wspomina ze czcią nazwiska dzieci-bohaterów: 13-letniej partyzantki Heleny Łagadinowej z Razłogu i małego Mitki Palanzowa z powiatu sewliewskiego, dzieci z Bielicy i Jastrzębiny, które zginęły biorąc udział w walce z faszystami. Ich pamięć przyświeca organizacji „Septemwricze”.

Do „Septemwricze” należy powyżej 600 tysięcy dzieci w Bułgarii. Piszę naumyślnie „dzieci w Bułgarii”, a nie „dzieci bułgarskich”. W Bułgarii oprócz Bułgarów mieszkają Turcy, Cyganie, Żydzi. Ich dzieci też należą do „Septemwricze”. Bo w obecnej Ludowej Bułgarii wszystkie narodowości mają równe prawa. Dzieci bułgarskie, tureckie, cygańskie i żydowskie są przyjaciółmi, dlatego mogą należeć do jednej organizacji. Wszystkie one kochają swój kraj, Partię Komunistyczną i jej wodza Georgi Dymitrowa. I cała organizacja „Septemwricze” wzoruje się na organizacji dziecięcej w Związku Radzieckim — na „Pionierze”, do której przecież też należą dzieci różnych narodowości: rosyjskie, ukraińskie, gruzińskie, uzbeckie i jeszcze dużo innych.

Oddziały „Septemwricze” znajdują się w każdej szkole bułgarskiej, w każdym mieście i w każdej wsi. Organizacja ta nakłada na wszystkie dzieci — swoich członków poważne obowiązki: muszą dobrze się uczyć — i większość „wrześniowców” przechodzi z klasy do klasy z samymi piątkami i czwórkami. Organizacja uczy dzieci pracować: odnawiają i przyozdabiają swoje szkoły, sadzą drzewka, zbierają rośliny lecznicze, pielęgnują pola, karmią i poją bydło, pomagają przy budowie dróg i nowych gmachów.

Kiedy jeszcze trwała wojna „Septemwricze” stale pomagały rodzinom żołnierzy frontowych, wysłały im 40 tysięcy podar-



GEORGI DYMITROW
bohaterski wódz narodu bułgarskiego

ków — paczek z żywnością i odzieżą i 200 tysięcy listów, odwiedzały rannych w szpitalach, bawiły ich pieśniami i przedstawieniami. Obecnie pomagają młodzieżowym brygadam pracy (jak u nas „Służba Polsce”), odwiedzają obozy, przywożą podarki, urządzają dla nich koncerty, a starsze dzieci nieraz pozostają w tych obozach i pracują razem ze starszymi członkami brygad.

Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej, na czele którego stoi Georgi Dymitrow, odczuwa dziecięcej troski i opiekę. Coraz więcej jest w Bułgarii domów dziecka, przedszkoli, żłobków, ogródków dziecięcych i kolonii letnich i zimowych. Ale to co dla dzieci buduje się teraz w okolicy Sofii, prześcignie wszystko, co dotychczas dla dzieci w Bułgarii zrobiono. Otóż powstają specjalne dwa miasteczka dziecięce. W odległości 12 kilometrów od Sofii na przestrzeni 500 hektarów buduje się miasteczko dziecięce. Na 60 hektarach staną budynki mieszkalne, biblioteka, teatr letni i zimowy, obserwatorium, sala koncertowa, warsztaty, drukarnia i redakcja własnej gazety. Będą tu i basen pływacki i wieże spadochronowe i kolej, najprawdopodobniej elektryczna, która będzie obsługiwana przez młodych mieszkańców tego miasteczka. Reszta obszaru to lasy, pola, sady, ogrody warzywne i klomby, uprawiane przez dzieci.

W miasteczku tym, które będzie gotowe już w roku 1950 mieszkać będą dzieci od lat 7 do 15-tu, wyróżniające się w nauce i organizacji.

Drugie takie miasteczko powstanie na wybrzeżu Morza Czarnego.

Organizacja „Septemwricze” ma swoje własne wydawnictwo pod tą samą nazwą. Wydaje ona tygodnik, który też na zywą się „Septemwricze” (patrz winieta) — ma on nakład 200 tysięcy egzemplarzy; dwutygodnik pod tą samą nazwą w języku tureckim, miesięcznik „Piomyk” (patrz winieta) i jeszcze dwa inne miesięczniki. Ponadto „Septemwricze” ma własne wydawnictwo książkowe, które wydaje najlepsze utwory literatury dziecięcej i młodzieżowej, zarówno pisarzy bułgarskich, jak i zagranicznych.

Kiedy byłem w Bułgarii opowiadałem tam dzieciom o życiu naszych dzieci i o naszym „Promyku”. Dzieci bułgarskie prosiły mnie, żebym w ich imieniu serdecznie pozdrowił wszystkich czytelników „Promyka”. Powiedziały również, że bardzo chętnie nawiązałyby korespondencję z naszymi dziećmi. Czy ktoś z czytelników „Promyka” ma ochotę rozpocząć tę korespondencję? Jestem pewny, że tacy się znajdą. Myślę, że najlepiej będzie tak to urządzić: piszcie listy do dzieci bułgarskich, przylitcie je do „Promyka”, a „Promyk” prześle je do bułgarskiego „Septemwricze”. — A jak otrzymamy odpowiedź, to prześlę ją Wam, lub może na wet niektóre z nich wydrukujemy. W każdym razie myślę, że ta korespondencja będzie ciekawa.

A. Perłowski

Dzieci niszczą do „Promyka”

Towarzyszu Redaktorze!

Chcemy podzielić się z Wami radosną chwilą, którą przeżyliśmy w dniu 24 grudnia 1948 r. Mieszkamy w cichej wsi, która nosi nazwę Kruszyna. Jest tutaj Dom Dziecka, Patronem naszym jest generał Witold. W tym domu mieszka nas 90 dzieci po poległych partyzantach i żołnierzach, którzy zginęli w walce z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację. Otóż właśnie 24 grudnia przyjechali do nas mili goście wcale niespodziewanie i przywieźli nam dużo, bardzo dużo słodyczy, cukerków, orzechów, pierników i jabłek. A cukierki te aż z fabryki Wedla, najlepsze. Tymi kochanymi gośćmi byli: tow. Pawlak, starosta radomszczański, inspektor szkolny tow. Sperek i przewodniczący Pow. Rady Narodowej, tow. Drzazga. Był też przedstawiciel KCPZPR z Warszawy. Zwołali nas do świetlicy, kazali usiąść za stolami i wręczyli nam laskocci. Na stołach nagromadziły się całe góry. Nigdy w życiu nie mieliśmy naraz tyle słodyczy, co wtenczas. Goście nasi nadzwyczaj serdecznie spędzili z nami czas na milej rozmowie.

Tow. Redaktorze! Wyczuliśmy wszyscy, że Oni muszą nas bardzo kochać. Jechali do Kruszyny przeszło 30 km ażeby z nami porozmawiać i wręczyć podarunki. My też Ich kochamy za trud, za pracę dla nas, za to, że budują Polskę Ludową, socjalistyczną — przyrzekamy więc również, że pomożemy im w tej pracy teraz w szkole, a później jako dorośli obywatele.

Wysocka Halina
wychowanka Domu Dziecka
im. gen. Witolda w Kruszynie

ODPOWIEDZ

Kochane dzieci — Kochana Halinko! Ogromnie ucieszył nas Wasz miły listek. Ze wstydem przyznaję się, że wcale nie wiedziałam, iż mamy tuż blisko w województwie łódzkim tak drogich młodych sąsiadów. Ale teraz gdy już poznaliśmy się wzaajemnie, to musimy się mocno zaprzyjaźnić i trzymać się jeden drugiego. — Prawda.

Ogromnie mi szkoda, że nie byłem u Was w dniu 24 grudnia, gdy odwiedziło was tytuł sympatycznych „Mikołajów”. Nie myślcie szaszem, że to z powodu tych stosów, cukierków, jakimi Was obdarowali. Nie jestem przecież aż tak straszny łakomczuch, a w dodatku sam też dostałem na gwiazdkę trochę laskocci. Żałuję tylko dlatego, że ogromnie chciałbym poznać Was osobiście, no, i razem z Wami się cieszyć z miłych gości i podarunków.

Myślę, a nawet jestem pewien, żeście dobrze wyczuli, iż Ci którzy odwiedzili Was w wigilię, bardzo Was kochają. Powiem Wam lepiej — nie tylko oni — kocha Was każdy człowiek pracy w Polsce zarówno za to, żeście dziećmi tych, którym kraj nasz zawdzięcza swe wyzwolenie, ale i za to, żeście z całą pewnością dzielni chłopcy i dziewczęta. Pisujcie nam częściej i więcej. Za kilka dni otrzymacie od nas kilka książek do Waszej biblioteczki — upominek gwiazdkowy skromniutki i trochę spóźniony, ale za to ze szczerego serca. Pozdrawiam i ścisłami Was i składam życzenia Noworoczne w imieniu swoim, Redakcji i wszystkich przyjaciół „Promyka”

Redaktor

Kochany Promyku!

Z odpowiedzi Twojej byłem bardzo zadowolony, gdyż zawierała ona bardzo dużo pouczających wskazówek.

Ponieważ nie miałem czasu, ażeby zaraz Ci odpisać, piszę więc teraz. Rezygnując ze szkoły technicznej nie czynięm tego z lenistwa, lecz z tej przyczyny, iż na tym samym poziomie mogę skończyć naukę za dwa lata w gimnazjum ogólnokształcącym.

Myślę, że o dwa lata dłużej przerabiał to samo byłoby nonsensem. O przenoszeniu się tym bardziej nie ma mowy gdyż półroczce w szkole blisko, no a to, co się zaczyna, trzeba skończyć.

Przesyłając na prośbę „Promyka” mój adres, chciałbym się dowiedzieć, w jakim to celu?

Kończąc tych kilka słów i przepraszam za moje pismo. Przesyłam życzenia z okazji Nowego Roku

„Wesoły Rys”

ODPOWIEDZ

Drogi Rysiu!

Podjeżdżałem Cię o lenistwo, boś mi w poprzednim liście podał, jako główny powód rezygnacji ze Szkoły Technicznej wstręt do jeżdżenia tramwajami. Ale przyczyny, które podajesz dzisiaj są zupełnie rozsądne i dlatego cofam owe przykre słowa. Zgoda między nami?

Twój dokładny adres był mi potrzebny, by móc Ci wysłać upominek gwiazdkowy, tak jak wszystkim korespondentom „Promyka”. Dostaniesz go za kilka dni.

Redaktor

UWAGA, UWAGA! Jurek Cent ze wsi MORAWIN!

Podarunek gwiazdkowy, który ci posłałmy pocztą nam odesłała. Musisz jak najszybciej podać nam dokładny swój adres.

Hallo, korespondenci „Promyka”
Prosimy o dokładne adresy!

Czytelnicy piszą

Pan rządcą i służącą

W majątku Garnek, który należy do zespołu Cieleńskich, panują dosyć dziwne zwyczaje. Oto n. p. pan rządcą Stanisław Burakowski uważa za dopuszczalne trzymać służącą na koszt Państwowych Nieruchomości Ziemi. Praktycznie wygląda to w ten sposób, że wspomniana pracownica figuruje jako dniówkarka, a faktycznie spełnia rolę służącej u pana rządcy.

Możliwe, że pan Burakowski jest przeciążony pracą i nie może sam robić porządków w swoim mieszkaniu, ale mamy pewne wątpliwości, co do tego, czy Państwo powinno za to płacić.

Staly czytelnik.

Pokrzywdzono nas

W majątku Blich w powiecie łowickim znajduje się ośrodek Oświaty Rolniczej, gdzie pracuje nas 18 robotnic. Przez całe lato otrzymywałyśmy po 200 złotych dziennie. Taką samą stawkę stosował administrator za pracę niedzielna. Tymczasem zgodnie z umową zbiorową, należy się nam 226 złotych dziennie, a za niedzielę 140 procent więcej. Jednakże obywatel Adamczak Franciszek, który zarządza ośrodkiem, nie wypłaca nam, pomimo wielokrotnych ponawianych żądań, różnicy za ten okres.

O ile już mowa o ośrodku, to może ciekawe będzie podać i inny fakt. No, zgodnie z umową przy omlotach powinien być obecny delegat robotniczy, należy również spisać protokół omloty, ale w naszym ośrodku nic podobnego nie miało miejsca. Sądzę, że odpowiedzialni za to są ci, którzy nie czyniąki zajmują się tą sprawą i należne nam pieniądze otrzymamy.

Maria Adamas
majątek Blich,
pow. łowicki.

Skończyć ze starymi nałogami!

Spółdzielniom gminnym nie wolno wydzierżawiać resztówek

Wielokrotnie już pisaliśmy na łamach naszego piśmiennictwa o wydzierżawianiu resztówek. Podkreślaliśmy przy tym, że jest niedopuszczalne, by takie fakty miały w dalszym ciągu miejsce. W wyniku naszej akcji nastąpiła na tym odcinku znaczna poprawa. Szereg spółdzielni wypowiedziało umowy dzierżawne i same postanowiły zagospodarować resztówki. Trzeba jednak podkreślić, że nie wszyscy zechcieli, albo też umieli zrozumieć istotę tej sprawy i argumentacja nasza trafiła jak przysłowiowy groch o ścianę.

To właśnie ma miejsce obecnie w niektórych spółdzielniach w powiecie rawskim, które w dalszym ciągu wydzierżawiają resztówki, mimo wyraźnego zakazu w tej sprawie.

Oto, co pisze jeden z naszych korespondentów w tej sprawie.

Szanowna Redakcjo!

Pisało się nieraz o tym, że nie wolno wydzierżawiać resztówek, a tymczasem jak się przedstawia ta sprawa w

Zamiast życzeń noworocznych

Zarząd Okręgowy Państwowych Nieruchomości Ziemi w Łodzi zamiast życzeń noworocznych składa tytułem ofiary na rzecz CHTPD 3.000 złotych

Bilans osiągnięć rolnictwa w roku 1948 i plany pracy na rok 1949

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Jan Dąb-Kociół udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym zobrazował dorobek polskiego rolnictwa w r. 1948 oraz poinformował o zamierzeniach na rok 1949.

ZASIEWY

W roku 1948 przekroczone pierwotnie plan obsiewu, wykonując 14 264 tys. ha zamiast przewidzianych 13 900 tys. ha, co stanowi 102,6 proc. planu; osiągnięto przeciętną wydajność z 1 ha pszenicy równą przedwojennej, a przeciętny plon z 1 ha żyta wyższy od przedwojennego.

NAWOZY SZTUCZNE

Dzięki kredytom nawozowym dla gospodarstw państwowych i drobnego rolnictwa wzrasta stale zużycie nawozów pomocniczych.

W roku gospodarczym 1948-49 wyniosło ono 628 tys. ton, co było prawie o 28 procent wyższe niż w latach przedwojennych. W roku gospodarczym 1947-48 wzrosło dalej do wysokości 776 tys. ton, a w r. 1948-49 osiągnęło cyfrę 1 013 000 ton.

MECHANIZACJA ROLNICTWA

Mechanizacja rolnictwa postępuje naprzód i w znac-

nej mierze pozwoliła zlikwidować odłogi. W r. 1947 stworzono 405 placówek organizacji ośrodków maszynowych. Plan na r. 1948 przewidywał zwiększenie ich do 1 510. W rzeczywistości liczba ośrodków maszynowych wyniosła już z końcem trzeciego kwartału 1 687, a według ostatnich danych plan zmechanizowania rolnictwa w r. 1948 wykonany został w 125 proc. Dzięki dużym sumom przewidzianym w r. 1949 na ośrodki maszynowe, ich liczba ulegnie poważniejszemu zwiększeniu.

Na specjalnych kursach szkoli się personel techniczny dla ośrodków maszynowych. Przeszkolono w b. r. 6 700 osób.

PRODUKCJA ROŚLINNA

Państwowe gospodarstwa rolne dostarczyły w roku 1948 na dogodnych warunkach drobnym gospodarstwom rolnym na zasiewy wiosenne i jesienne około 47 tys. ton ziarna selekcyjnego. Na wiosnę 1949 r. dostawy te wzrosną o dalsze 15 tys. ton ziarna i około 10 tys. ton ziemniaków — sadzianek. Niezależnie od

tego ogólne dostawy zbóż do państwowych zakładów zbożowych wyniosą około 180 tys. ton.

Rozszerzona została znacznie akcja kontraktowania roślin uprawnych, niezbędnych dla przemysłu rolnego. W r. 1947 ogólny obszar zajęty pod uprawę roślin kontraktowanych wynosił ok. 253 tys. ha. W r. 1948 wzrósł on do 366 tys. ha, a w roku 1949 obejmie powierzchnię 533 tys. ha. Płóść zakontraktowanych roślin włóknistych i oleistych wzrosła trzykrotnie. W roku przyszyłem kontraktowanie roślin włóknistych wzrosło o 380 proc. w porównaniu z rokiem 1947, a oleistych o 590 proc.

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

Jednym z najważniejszych zadań Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych jest podniesienie poziomu hodowli bydła i trzody chlewnej. Naturalny wzrost pogłowia niektórych gatunków zwierząt gospodarskich przekroczył przewidywania planu trzyletniego. Jednak wciąż są to ilości niewystarczające na pełne zaspokojenie potrzeb kraju w związku ze wzrastającym spożyciem wewnętrznym, nie mówiąc już o eksporcie. W porównaniu ze stanem posiadania bydła w roku 1947, w r. 1948 nastąpił wzrost o 22 proc., a w r. 1949 winien podnieść się do 38 proc. Trzody chlewnej przybyło w roku bież. 11 proc., a w roku przyszłym planuje się wzrost o 41 proc. Na rozwój akcji hodowlanej przeznaczona została w ramach planu inwestycyjnego kwota 5,2 miliardów złotych.

PRACE

MELIORACYJNE

Dział melioracji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w r. 1948 zwrócił szczególną uwagę na:

- a) ochronę żyznych gruntów położonych wzdłuż Wisły, Odry i ich dopływów przez budowę, odbudowę i renowację wałów przeciwpowodziowych. W roku 1948 wykonano ok. 100 km. nowych wałów, czym zabezpieczono ok. 20 tys. ha i przeprowadzono 800 km. napraw i renowacji,
- b) wykonanie 900 km. nowych regulacji rzek bezspławnych, oraz ok. 1500 km. renowacji, dzięki czemu osuszono ok. 100 tys. ha,
- c) osuszenie szczegółowe użytków rolnych, wykonując 640 nowych rowów i 15 600 km. renowacji na powierzchni 250 tys. ha.

Plan robót w dziale wodno-melioracyjnym na r. 1949 przewiduje meliorację użytków zielonych, dokończenie osuszania Żuław Gdańskich, zapoczątkowanie prac osuszających na terenie Żuław Szczecińskich i Olsztyńskich oraz prowadzenie akcji pomelioracyjnego zagospodarowania osuszonych terenów.

SŁUŻBA WETERYNARYJNA

Płóść czynnych lecznic zwiększono ze 110 do 202 oraz przeprowadzono szereg działań ochronnych przeciwko różnym ok. 2 milionów sztuk świń i rozpoznało zorganizowaną akcję zwalczania wśród bydła gruźlicy i brucellozy. W r. 1949 ilość lecznic wzrosła o dalsze 80. W ramach planowego rozmieszczenia służby weterynaryjnej przewiduje się zorganizowanie rejonów lekarsko-weterynaryjnych, obejmujących średnio obszar 300 km. kw.

OŚWIATA ROLNICZA

Zmiany ustrojowe w ogólnej oświacie, jak również zmiany polityki rolnej, zmierzające do gospodarki społecznej spowodowały potrzebę całkowitej reorganizacji szkolnictwa zawodowego, rolniczego, w związku z tym dotychczasowe szkoły rolnicze, licealne przekształcono na szkoły o typach 20 różnych specjalizacji. Szkół takich mamy obecnie 196. Uczy się w nich 15 298 uczniów. Powszechna oświata rolnicza otworzyła szerokie możliwości dla młodzieży wiejskiej w kierunku zdobywania przez nią wiedzy i wchodzenia w sposób aktywny w procesy produkcyjne. Najzdolniejsi, biedni synowie i córki chłopów małopolskich są kierowani do szkół wyższych typów.

W roku bież. powołano 4 768 szkół przysposobienia rolniczego z zimową nauką, lekcyjną i samokształceniem oraz pracami praktycznymi w okresach wiosenno-letnim i jesiennym. Ponadto prowadzi się 545 szkół średnich, rolniczych dla ok. 22 500 uczniów. W planach na rok 1949 przewidziane jest zwiększenie ilości szkół powszechnej oświaty rolniczej do 7 957 dla 700 tys. uczniów, nie mówiąc już o ekspansji. W porównaniu ze stanem posiadania bydła w roku 1947, w r. 1948 nastąpił wzrost o 22 proc., a w r. 1949 winien podnieść się do 38 proc. Trzody chlewnej przybyło w roku bież. 11 proc., a w roku przyszłym planuje się wzrost o 41 proc. Na rozwój akcji hodowlanej przeznaczona została w ramach planu inwestycyjnego kwota 5,2 miliardów złotych.

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE

W majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemi produkcja zbóż wzrosła o 85 proc., a produkcja roślin oleistych o 200 proc. Podniosła się również przeciętna wydajność z ha: pszenicy ozimej z 8,3 q do 15 q, jęczmienia ozimego o 8,3 q z 1 ha, owsa o 4,3 q, buraków cukrowych o 41 q z 1 ha w r. 1949 państwowe gospodarstwa rolne odstawiły dla przemysłu i konsumpcji 180 tys. ton zboża; dla drobnych gospodarstw chłopskich na zasiewy jesienne i wiosenne 47 tys. ton zboża. Na zasiewy wiosenne r. 1949 dla drobnych gospodarstw wiejskich zobowiązały się one dostarczyć dodatkowo 15 tys. ton zbóż kwalifikowanych.

W r. 1949 dążyć będziemy do tworzenia z państwowych majątków wzorów intensywniejszej, socjalistycznej gospodarki rolnej. Już dziś majątki PNZ, PZHR, PZChK w coraz większym zakresie stają się bazami produkcyjnymi środków wyżywienia dla świata pracy oraz dostawcami kwalifikowanych zbóż i rasowego bydła dla drobnych gospodarstw wiejskich.

Dzięki wzmocnieniu wysiłkowi rolnika polskiego kraj nasz osiągnął w r. 1948 samowystarczalność na odcinku wyżywienia. W obliczu nowych, ważnych zadań stojących przed rolnictwem w r. 1949, chłop i robotnik rolny zrobią wszystko, aby wspólnie z klasą robotniczą przyczynić się do dalszego podniesienia dobrobytu kraju i położenia podwalin pod nową, szczęśliwą Polskę Socjalistyczną.

Sklepy objazdowe Centrali Tekstylnej zaopatrują rolników w towary

W ostatnich dniach Centrala Tekstylna wprowadziła pewną zmianę w dotychczasowym systemie sprzedaży materiałów tekstylnych w ramach „specjalnej obsługi wsi” za pośrednictwem sklepów objazdowych. Obecnie prawo do zakupów w sklepie ruchomym Centrali Tekstylnej mają wyłącznie rolnicy — członkowie Związku Samopomo-

cy Chłopskiej za okazaniem specjalnych talonów. Taloń taki wydaje Centrala Tekstylna powiatowym lub gminnym zarządom Związku Samopomocy Chłopskiej. W praktyce wygląda to tak: kierownik ekipy sklepów objazdowych Centrali Tekstylnej zawiadamia powiatową lub gminną placówkę Związku Samopomocy Chłopskiej o zamierzonym przyjeździe sklepów

objazdowych, przekazując równocześnie władzom Zw. Sam. Chł. określoną ilość talonów na tekstylia. Zarząd Zw. Samopomocy Chł. rozprawdza otrzymane talony między najbardziej potrzebujących rolników, członków Zw. S. Ch., zamieszkałych w danej wsi, względnie (jeżeli przyjeżdża kilka wozów) w gminie. Każdy talon zaopatrzony być musi w podpis uprawnionego przedstawiciela Zarządu i w pieczętatkę Zw. S. Ch. Wymagany jest również numer legitymacji członkowskiej rolnika, korzystającego z akcji sklepów ruchomych.

Po raz pierwszy taki sposób sprzedaży zastosowany został niedawno we wsiach Wilkowice w powiecie rawsko-mazowieckim i w Bogumiłowicach w powiecie radomszczańskim. Są to pierwsze dwie wsie w województwie łódzkim, które zgłosiły gotowość przystąpienia jeszcze w tym roku do spółdzielczości produkcyjnej.

Tym razem samochody Centrali Tekstylnej nie przybyły, jak zwykle, na rynek miejski w dzień jarmarku, ale wprost do wsi, do chałup chłopskich. Akcja była dokładnie przemyślana i należycie zorganizowana z wykorzystaniem możliwości jakichkolwiek machinacji spekulacyjnych nabywanymi towarami. Poza tym udało się tą drogą usunąć całkowicie dotychczasowe męczące wystawianie w kolejkach i tłoczenie się.

Zarówno w jednej, jak i w drugiej wsi zakupiło artykuły włókiennicze przeciętnie po 150 rolników (jest to maksymalna wysokość dziennej zdolności obsługi klientów przez jeden wóz). Rolnicy zamieszkałi w Wilkowicach i Bogumiłowicach, rekrutują się z chłopów nowo nadzielonych ziemią, małopolskich i średniorolnych.

Przez umożliwienie im kupna tanich tekstylii Centrala Tekstylna zgotowała im prawdziwą gwiazdkę.

Sklepy objazdowe Centrali Tekstylnej zaopatrują rolników w towary

W ostatnich dniach Centrala Tekstylna wprowadziła pewną zmianę w dotychczasowym systemie sprzedaży materiałów tekstylnych w ramach „specjalnej obsługi wsi” za pośrednictwem sklepów objazdowych. Obecnie prawo do zakupów w sklepie ruchomym Centrali Tekstylnej mają wyłącznie rolnicy — członkowie Związku Samopomo-

cy Chłopskiej za okazaniem specjalnych talonów. Taloń taki wydaje Centrala Tekstylna powiatowym lub gminnym zarządom Związku Samopomocy Chłopskiej. W praktyce wygląda to tak: kierownik ekipy sklepów objazdowych Centrali Tekstylnej zawiadamia powiatową lub gminną placówkę Związku Samopomocy Chłopskiej o zamierzonym przyjeździe sklepów

objazdowych, przekazując równocześnie władzom Zw. Sam. Chł. określoną ilość talonów na tekstylia. Zarząd Zw. Samopomocy Chł. rozprawdza otrzymane talony między najbardziej potrzebujących rolników, członków Zw. S. Ch., zamieszkałych w danej wsi, względnie (jeżeli przyjeżdża kilka wozów) w gminie. Każdy talon zaopatrzony być musi w podpis uprawnionego przedstawiciela Zarządu i w pieczętatkę Zw. S. Ch. Wymagany jest również numer legitymacji członkowskiej rolnika, korzystającego z akcji sklepów ruchomych.

Po raz pierwszy taki sposób sprzedaży zastosowany został niedawno we wsiach Wilkowice w powiecie rawsko-mazowieckim i w Bogumiłowicach w powiecie radomszczańskim. Są to pierwsze dwie wsie w województwie łódzkim, które zgłosiły gotowość przystąpienia jeszcze w tym roku do spółdzielczości produkcyjnej.

Tym razem samochody Centrali Tekstylnej nie przybyły, jak zwykle, na rynek miejski w dzień jarmarku, ale wprost do wsi, do chałup chłopskich. Akcja była dokładnie przemyślana i należycie zorganizowana z wykorzystaniem możliwości jakichkolwiek machinacji spekulacyjnych nabywanymi towarami. Poza tym udało się tą drogą usunąć całkowicie dotychczasowe męczące wystawianie w kolejkach i tłoczenie się.

Zarówno w jednej, jak i w drugiej wsi zakupiło artykuły włókiennicze przeciętnie po 150 rolników (jest to maksymalna wysokość dziennej zdolności obsługi klientów przez jeden wóz). Rolnicy zamieszkałi w Wilkowicach i Bogumiłowicach, rekrutują się z chłopów nowo nadzielonych ziemią, małopolskich i średniorolnych.

Przez umożliwienie im kupna tanich tekstylii Centrala Tekstylna zgotowała im prawdziwą gwiazdkę.

TEATRY

Państw. Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Codziennie o godzinie 19.15
popularna komedia czeska Jana
Drdy pt. „Igraszki z diabłem”
w reżyserii Leona Schillera.

TEATR „OSA
Traugutta 1 (w sali „Sireny”)
Codziennie o 19.30, w niedzie-
lę i święta o 16 i 19.30 komedia
muzyczna pt. „Porwanie Sabi-
nek” z J. Węgrzynem. Kasa
czynna od godziny 10 bez przerw.
wy. Tel. 272-70.

Państwowy Teatr Powszechny
11 Listopada 21
Codziennie o godzinie 19.15
doskonała satyra I. Erenburga
pt. „Lew na placu”. Passe-partout
ważne.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34
Ostatni tydzień o godz. 19.15
szuka T. Rattigana „Kadet
Winslow”
Kasa czynna od 11-ej do 13-ej
i od 15-ej. Tel. 123-02,

Teatr Kukulek ETPD
Nawrot 27, tel. 160-07
W każdą niedzielę i święto o
godzinie 12 „Czarodziejski ka-
losz” — widowisko otwarte.

Teatr Lalek „ARLEKIN”
Łódź ul. Piotrkowska 150
telefon 258-99

„Dwa Michały i świat cały”
— Franta. Wielkie widowisko
lalkowe. Udział bierze pona 70,
różnej wielkości lał. Dla dzieci
i starszych.

KINA

ADRIA — „Siostra Lokaja”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz.
13.30, film dozwolony dla mło-
dzieży.

BALTYK — „Guramiszwilli”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Dusze Czarnych”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

GDYNIA — „Program Aktual-
ności Kraj. i Zagr. Nr. 1”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19,
20, 21.

HEL — (dla młodzieży) „Ostat-
ni Mohikanin”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

MUZA — „Tehórz”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

POLONIA — „Stońce wcho-
dzi”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15,
film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOSNIE — „Casablanc-
ca”
godz. 17.30, 20, w niedz. 12.30,
15, film niedozwolony dla mło-
dzieży.

ROBOTNIK — „Pieśń Tajgi”
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz.
13, film dozwolony dla mło-
dzieży.

BOMA — „Zygmunt Kłoso-
wski”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Dzieci Ulicy”
godz. 18.30, 20.30, w niedz.
14.30, 16.30, film nie dozwolony
dla młodzieży.

STYLOWY — „Wielkie Nadzie-
je”
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz.
13, film dozwolony dla mło-
dzieży.

ŚWIT — „Krankatki”
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

TECZA — „Sen o miłości”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz.
13.30
film nie dozwolony dla mło-
dzieży.

TATRY — „Pieśń Tajgi”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz.
13.30, film dozwolony dla mło-
dzieży.

WISLA — „Guramiszwilli”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w
niedzielę 14.30.
film dozwolony dla młodzieży.

WOLNOŚĆ — „Sen o miłości”
godz. 15, 17.30, 20, w niedz.
14.30
film niedozwolony dla mło-
dzieży.

WŁÓKNIARZ — „Stońce Wacho-
dzi”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w
niedz. 14.30, film dozwolony
dla młodzieży.

ZACHĘTA — „Wesoły Pensjo-
nat”
godz. 18, 20.30, w niedz. 13.00
15.30, film dozwolony dla mło-
dzieży.

D-032360

SPORT X SPORT X SPORT X SPORT

Nowe zadania sportu polskiego

Odznaka sprawności fizycznej, imprezy międzynarodowe, zacieśnienie stosunków sportowych z ZSRR, szkolenie instruktorów, zwiększenie wydawnictw sportowych i rozbudowa obiektów

W swym przemówieniu nowo-
rocznym dyrektor GUKF inż.
Kuchar przedstawił nowe zadania
jakie oczekują sport polski:
Zadania te wypływają z planu
pracy i struktury organizacyj-
nej, kultury fizycznej i sportu
w Polsce w roku 1949.

Odznaką sprawności fizycz-
nej wprowadzimy już w życie
z początkiem roku 1949, a or-
ganizację WF i sportowe wez-
wane będą do zadeklarowania
ilości członków, których zobowi-
ązują się do niej przygotowa-
wać.

Dla realizacji powszechnego
obowiązkowego WF powstaną
przy każdym warsztacie pracy,
w każdej szkole i uczelni, w
każdym oddziale wojskowym i
milicyjnym koła sportowe, w
osiedlach wiejskich zespoły spor-
towe.

Kluby sportowe bazować będą
na masowej pracy kół spor-
towych — będą ich emanacją.
Ambicją kół sportowych stane-
nie się dążenie do zorganizowa-
nia jak najlepszego klubu, a am-
bicją klubu sportowego dbanie
o jak największy poziom kół
sportowych, które go zasilać będą
wybijającymi się zawodnikami.

Fachowe kierownictwo spor-
towe, organizacja i przeprowa-
dzenie współzawodnictwa w for-
mie mistrzostw i innych spotkań,
unifikacja metod szkole-
nia, szkolenie sędziów i zawod-
ników oraz fachowa representa-
cja danego działu sportu nale-
żać będzie do fachowych zwią-
zków sportowych, którymi począ-
wszy od roku 1949 zaopiekują się
GUKF w jeszcze większej
mierze.

Skończy się suchotniejszy ży-
wot Związków Sportowych, które
są deficytowe, skończy się
tracenie drogiego czasu działa-
czy sportowych, którzy zabie-
gać musieli o uzyskiwanie fun-
duszów na prowadzenie agend
ich związków. Dzięki gospodar-
czym osiągnięciom Państwa,
jest one już w stanie przyjąć i
ten ciężar wydatków na siebie.
Podstawą działalności Zwią-
zków Sportowych będzie kalendarz
imprez sportowych.

Imprez międzynarodowych
w roku 1949 przewidujemy 54. —
rozpoczynamy je Międzynarodo-
wymi Zawodami narciarskimi
o „Puchar Tatry”, które odbędą
się w lutym w Zakopanem.

Stosunki sportowe będziemy
zacieśniać z przodującymi spor-
towcami Związku Radzieckiego
i Republik Ludowych oraz ze
wszystkimi innymi państwami
w ramach corocznie ustalonego
kalendarza imprez międzyna-
rodowych.

Szczególne uwagę poświęcimy
w roku 1949 weryfikacji i pod-
niesieniu poziomu istniejących

Jędrzejowska przeniosła się do Katowic

KATOWICE, (obsł. wł.) —
W Katowicach - Brynowie za-
mieszkała na stałe wielokrotna
mistrzyni Polski w tenisie Jad-
wiga Jędrzejowska Gallertowa,
która ze swym mężem przenio-
sła się tu z Bydgoszczy.
Jędrzejowska zapowiedziała,

Trener Kuchynka chwali piłkarstwo polskie

PRAGA, (obsł. wł.) Trener kra-
kowskiej drużyny piłkarskiej
„Wisły” Kuchynka udzielił
przedstawicielowi praskiego
dziennika „Svobodne Slovo”
wywiadu, w którym wyraża się
niezwykle pochlebnie o piłkar-
stwie polskim, jego osiągnię-
ciach w ciągu ostatnich lat.

Z życia Zrywu

Uwaga gimnastycy!

Podajemy do ogólnej wia-
domości, członkom sekcji gimna-
stycznej, że zebranie sekcji od-
będzie się dnia 4 stycznia 1949
r. o godz. 19-ej w lokalu klubu
przy ul. Pogonowskiej Nr 82.
Sala nasza została całkowicie

kadr instruktorskich oraz szko-
leniu nowych i przyznaniu im
państwowych dyplomów kwalifi-
kacyjnych.

Traktowani dotychczas po
macoszemu, odgrywać będą w
przyszłości rolę awangardy
sportu polskiego, uzyskując
równocześnie odpowiednie usy-
tuowanie w hierarchii pracow-
ników państwowych.

Nakład wydawnictw zwią-
zowych prawie o sto procent w
stosunku do roku 1948 — szcze-
gólną uwagę zwracając na wy-
dawnictwo popularne, dostępne

Nasi lekkoatleci

w tym roku mają zapewniony bogaty sezon

Polski Związek Lekkoatlety-
czny opracował terminarz im-
prez na rok przyszły. Kalendarz
zawiera bogaty program.
PZLA, jako jeden z pierw-
szych związków, wprowadza
mistrzostwa na szczeblu powi-
atowym. W organizacji tych mi-

strzostw, które poprowadzone
zostaną w 300 powiatach, PZLA
będzie korzystał z pomocy SP,
ZMP i Samopomocy Chłopskiej.

Program mistrzostw powi-
atowych obejmuje:
dla mężczyzn: 2 biegi (100
i 3.000 m. z przeszkodami), 2

skoki (w dal i wżwyz), chód na
10 km oraz 3 rzuty (kulą, dys-
kiem i oszczepem).

dla kobiet: bieg 60 m, skoki
w dal i wżwyz oraz pchnięcie
kulą.

Celem spopularyzowania tych
zawodów, mogą startować w
nich zawodnicy niezrzeszeni.

Biegi na przełaj o mistrzost-
wo Polski odbywały się dotychczas
na wiosnę. W przyszłym
roku zaś rozegrane zostaną na
zakwiecie sezonu.

W roku przyszłym PZLA pro-
jektuje przeprowadzenie zawo-
dów międzypaństwowych (w
konkurencjach męskich i kobie-
cych) z Czechosłowacją, Rumu-
nią oraz zawodnikami radziec-
kimi (w grę wchodzi: repr. Re-
publiki Rosyjskiej, Ukrainskiej
lub repr. Moskwy). Na rozegra-
nie tych spotkań PZLA zarezer-
wował następujące terminy: 18
i 19.VI, 14 i 15.8, 24 i 25.9. —
W dniach 27 i 28.8, projekto-
wane jest rozegranie spotkań
międzynarodowych z klubami
szwedzkimi i węgierskimi.

Mistrzostwa zimowe przepro-
wadzone będą również i w woje-
wództwach, gdyż 6 okręgów po-
siada już odpowiednie hale.

Szczegółowy terminarz PZLA
na rok 1949:

5-6.II. Zimowe mistrzostwa
okręgów;

19-20.II. — Zimowe mistrzostwa
Polski w konkurencji męskiej i
kobiecej.

10.4. — Okręgowe biegi na
przełaj;

24.4. — Biegi narodowe na
przełaj w powiatach;

2.5. — Biegi narodowe na
przełaj w województwach;

8.5. — Ogólnopolskie biegi na
przełaj;

22.5. — Mistrzostwa lekkoatletyczne
powiatów;

21-22.5. — Drużynowe mistrzostwa
okręgów;

28-29.5. — Okręgowe mistrzostwa
dla zawodników klasy
B i C.

4-5.6. — Okręgowe mistrzostwa
klasy A;

11-12.6. — Okręgowe mistrzostwa
juniorów;

oraz 5-bój i 8-bój seniorów
o mistrzostwo okręgów;

25-26.6. — Mistrzostwa Pol-
ski juniorów;

30-31.6. — Mistrzostwa Pol-
ski kobiet i młodzieży oraz mar-
aton;

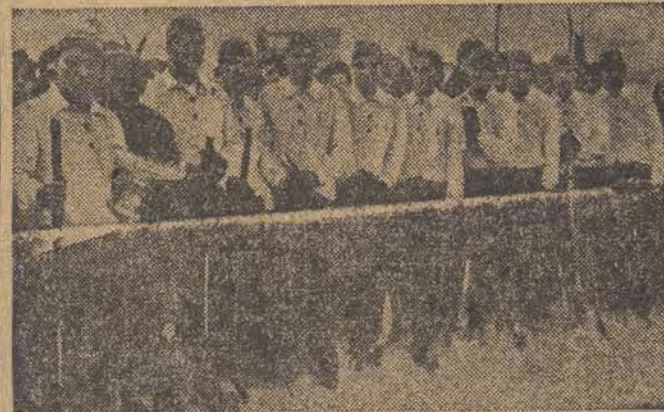
3-4.9. — Mistrzostwa Polski
w 5-boju męskim i 8-boju oraz
chód 50 km;

10-11.9. — 10-bój młodzieży
i 5-bój kobiet;

10-11.9. — Stafety o mistrzostwo
Polski: 3 razy 1000
m, szwedzka i olimpijska.

9.10. — Bieg na przełaj o mistrzostwo
Polski.

Sport w Związku Radzieckim



Drużyna hokejowa moskiewskiego „Dynamo” zalicza się do przodujących drużyn w ZSRR.

Co mówią sportowcy

Przydałby się wyjazd zagranicę naszych czołowych trenerów pięściarskich

Ktoregoś dnia, tuż przed
Nowym Rokiem spotkaliśmy
przypadkowo jednego z najstar-
szych sędziów bokserskich na-
szego okręgu p. Czernika. Dużo
rozmawialiśmy na temat roku
1949. Co nam nowego przynie-
sie w naszym życiu sportowym.

— Chciałbym — mówi nasz
rozmówca — aby rok 1949 był
rokiem w którym podnieśli się
przed wszystkim poziom nasze-
go boks. Bo, muszę panu powie-
dzieć, że już od dłuższego czasu

stoimy w miejscu. Za granicą
boks czyni postępy i obawiam
się, że jeśli nie zaczniemy pra-
cować w tym kierunku, może
wkrótce znaleźć się gdzieś
na... ogonie.

— Przed wojną — mówi p.
Czernik — wysłaliśmy Szтана
i Konarzewskiego do Francji po
nauc. Ci dwaj wraz z Nowa-
kiem przebywali 3 miesiące
w Paryżu i po powrocie do kraju
pięściarstwo nasze potrafił w
krótkim stosunkowo czasie
pchnąć na nową drogę rozwoju.
Dzisiaj, gdy sport pięściarski
staje się u nas sportem coraz
bardziej masowym odczuwamy
coraz większy brak wykwalifi-
kowanych instruktorów i tre-
nerów. Toteż uważam, że w
1949 roku powinniśmy starać
się bardzo o to, aby nasi czo-
łowi instruktorzy i trenerzy, któ-
rzy są właścicielami samoukami za-
poznali się bliżej z metodami

treningu za granicą, na przykład
w takim Związku Radzieckim,
gdzie pięściarstwo stoi na bar-
dzo wysokim poziomie, jak mie-
libyśmy zresztą, możliwość prze-
konać się na własnej skórze nie
tak dawno.

— Kogo wysłałby pan na taki
kurs zagranicę?

Kandydatów mamy wielu. Z
samej Łodzi powinni być wzięci
pod uwagę Garnarek, Cyranek,
Kowalski, Rothole, Pisarski,
a nawet i Pawlak.

Z pewnością w każdym okrę-
gu znaleźlibyśmy jeszcze kandy-
datów zasługujących na to, aby
pogłębili swe wiadomości i zapo-
znali się z nowoczesną techni-
ką pięściarstwa. Czy taki na-
przykład Majchrzycki nie zasłu-
guje na to!

— Bok nasz — kończy nasz
rozmówca — stetryczał, powin-
niśmy stanowczo postarać się o
jakiś odświeżający „zastrzyk”.

Zryw ze Świętochłowic przyjeżdża w najsilniejszym składzie

Pięściarze świętochłowickiego
Zrywu, którzy tylko gorącym
stosunkiem walk zostali wyprze-
dzeni w mistrzostwach okręgo-
wych Śl. OZB. przez hutę Za-
brze i na skutek tego nie biorą
udziału w rozgrywkach o wej-
ście do Ligi PZB, rozegrają w
styczniu, lutym i marcu szereg
spotkań towarzyskich.

Już w dniu 6 stycznia br.
ósemka świętochłowicka wal-
czyć będzie w Łodzi z LKS-em,
a w dwa dni później (8.I.) z
Górnikiem w Wałbrzychu.

Zryw wyjeżdża na te mecze
w swym najsilniejszym składzie
z mistrzem Polski Rodakiem na
czele.

W drugiej połowie stycznia

Zryw spotka się z Domem Kul-
tury „Raków” (Częstochowa),
„Wisłą” (Kraków) i „Gward-
ią” (Wrocław).

Ze świata

ANTWERPIA — Bawiąca tu
na tournée austriacka drużyna
piłkarska „Wacker” z Wiednia
rozegrała mecz z miejscową
drużyną „Entente Anversoise”,
odnosząc zasłużone zwycięstwo
w stosunku 4:1. Do przerwy
Austriacy prowadzili 3:1.

ANKARA — Wiedeńska dru-
żyna piłkarska „Austria” roz-
egrała tu mecz z reprezentacją
juniorów tureckich, odnosząc
zwycięstwo w stosunku 4:2.

Radio

Program na wtorek 4 stycznia
1949 r.

11.40 Audycja wymienna.
11.57 Sygnał czasu i Hejnał.
12.04 Wiadomości południowa,
12.20 „Na awansku nuty” —
12.45 (L) „Wieś po Kongresie
Zjednoczeniowym Partii Robot-
niczych”. 12.55 Przerwa. 14.30
(L) Z prasy. 14.35 (L) Fantaz-
je operowe z płyt. 14.55 (L) Ke-
munikaty. 15.05 (L) Kwadrans
muzyki lekkiej (płyty). 15.30
(L) Pogadanka aktualna. 15.30
„O młynarzu Sylwestrze” —
audycja słowno-muzyczna dla
dzieci. 15.50 Muzyka popularna
(płyty), 16.00 Dziennik 16.30
„Eroica” Beethovena — au-
dycja słowno-muzyczna dla mło-
dzieży. 16.55 Przegląd wyda-
nictw oświatowych. 17.00 Kon-
cert rozrywkowy. 17.45 Audy-
cja Towarzystwa Przyjaciół Żoł-
nierza. 17.50 „Galvani” — po-
gadanka. 18.00 Muzyka z płyt.
18.15. Utwory Fr. Schuberta i R.
Schumana. 18.50 „W 30-tą rocz-
nicę powstania Republiki Białe-
ruskiej” — 19.00 Koncert Kra-
kowskiej Orkiestry PR. 20.00
Dziennik, 20.45 Muzyka z płyt.
21.00 Koncert symfoniczny, —
22.00 (L) „Mozajka muzyczna”
— 22.45 (L) Koncert żywy
(cz. I), 22.58 (L) Omówienie
programu lokalnego na jutro.
23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10
Muzyka taneczna, 23.20 Pro-
gram na jutro. 23.30 (L) Kon-
cert żywy (cz. II), 0.20 (L)
Zakończenie audycji i Hyma-